Nr. 44. Lwów Sobota dnia 24 Lutego. Rok 1906.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Macieja Ap. — Błażeja M. | Jutro: św. Anastazyi P. — Meletyusza | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca Ludwik Masłowski. | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 6 m. 24, Zachód „ 4 m. 53 | Długość dnia godzin 10 m. 29, Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Anglia demokratyczna.

Starym zwyczajem, otwarto angielski parlament z ogromnym średniowiecznym przepychem. Lordowie w białych perukach, ułożonych w pukle, i w szkarłatnych togach stanęli dokoła tronu; w ławach zasiedli ich małżonki w czarnych na znak żałoby po królu duńskim sukniach, w białych piórach na wysokich fryzurach, w brylantach; heroldzi w barwnych płaszczach, w brylantach; halabardnicy w czerwonych kaftanach i w białych rurkowanych kołnierzach uszykowali się wzdłuż ścian; jenerałowie w pełnej gali zajęli miejsce za tronem; król w koronacyjnym stroju odczytał mowę tronową — ułożoną przez nowy liberalny gabinet, demokratyczną na wskroś, w niejednem radykalną. Dziwny był kontrast między jej treścią a starożytnością sali w opactwie westminsterskiem i tą pompą, wśród której ktoś wygłosił swe orędzie. Lecz obecnie mowa była dostrojona do prądów demokratycznych, które zwolna kruszą skałę starej Anglii, demokratyczni posłowie nie przybyli na uroczystość. Nie stawił się nikt z 84 Irlandczyków, nikt z nowego „robotniczego" stronnictwa, które liczy 49-ciu członków, przybyli tylko zwolennicy przy ostatnich wyborach, liberałowie w liczbie 379-ciu i przybyły niedobitki niedawnej większości, unioniści, których zastęp wynosi 158 posłów. Między ministrami brakowało jednego, który nie chciał zamienić bluzy robotniczej na haftowany złotem mundur.

Mowa tronowa zbyła pobieżnie sprawy zagraniczne oznajmieniem, że stosunki z wszystkiemi państwami są przyjazne, że zawarte umowy i sojusze będą troskliwie pielęgnowane i że dwór jest w zgodzie ze swoim królem duńskim. Krótka wzmianka o wstąpieniu na tron norweski zięcia królewskiego, o trudnościach macedońskich i marokańskich, które jednak będą usunięte, wreszcie o tem, że się nareszcie skończyła wojna rosyjsko-japońska — zakończyły ten ustęp mowy tronowej.

Za to zapowiedziała ona wiele zmian wewnątrz monarchii. Przedewszystkiem rząd opracuje projekt reformy wyborczej, aby nikt nie głosował więcej jak jeden raz. Będzie to zmiana w duchu demokratycznym i zarazem, co już z jej demokratyzmu wynika, trochę centralistyczna. Jak żaden inny naród na świecie, Anglicy misternie zespolili federalizm z jednością państwa. Że to wynika z ich usposobienia, dowodem na to ustroje wszystkich politycznych organizmów, które oni stworzyli. Federacyą są Stany Ameryki Północnej, i australskie, i południowo-afrykańskie. Angielskie hrabstwa są jakby samoistnemi państewkami, których indywidualność znika w promieniach potęgi państwowej. Ale ta indywidualność istnieje i żyje. Każdy obywatel hrabstwa, choćby był równocześnie obywatelem innych hrabstw, korzysta w niem ze wszystkich praw politycznych tak, jak gdyby należał tylko do niego jednego. Wskutek tego ziemianie, mający posiadłości w różnych hrabstwach, w każdem z nich wybierają sędziów pokoju, zarządy szkolne, rady hrabskie i posłów do parlamentu. Zasadą jest, że głosuje nie człowiek, ale interes, którego on jest przedstawicielem. Otóż to będzie zniesione, jako niedemokratyczne. Każdy taki ziemianin, czy fabrykant, czy kupiec, mający zakłady swe w kilku hrabstwach, zachowa prawa polityczne w którémś jednem, utraci w innych. Federalizm więc będzie pod tym względem uszczuplony. Lecz jednocześnie demokratyzacya rozszerzy się jeszcze w innym kierunku. Dotąd Kościół państwowy, anglikański, zwany „wyższym Kościołem" (*high church*), posiadał przywilej wpływania na szkoły utrzymywane przez rady hrabskie. Nowe ministeryum zapowiedziało w mowie tronowej zupełne zrównanie pod tym względem Kościoła państwowego z mnóstwem sekt protestanckich. Wreszcie zapowiedziała ta mowa wiele ustaw z dziedziny socyalnej, a więc ustawę o długości dnia roboczego, o asekuracyi robotników, o ich emeryturach, o sądach polubownych i t. d. Zniknie więc manchesterska zasada, wedle której państwo nie ma prawa wtrącać się w umowy jednego Anglika z drugim, albowiem obaj oni są wolnymi i rozumnymi obywatelami, a więc sami o sobie mogą stanowić. Wchodzi natomiast zasada, że państwo powinno się opiekować jednostkami ekonomicznie słabemi.

Zapowiedziała dalej mowa tronowa rozszerzenie samorządu irlandzkiego, aby ludowi Wyspy Zielonej dać możność stanowienia o sobie, przyczem jednak jedność państwowa nie będzie naruszona. Ta zapowiedź nie zadowoliła Irlandczyków, więc też zaraz potem, podczas rozprawy adresowej, oznajmili oni, że domagają się takiej autonomii, jaką im przed laty przyrzekł Gladstone, a dopóki to się nie stanie, pozostaną na ławach opozycyi. Stronnictwo robotnicze również oświadczyło podczas rozprawy adresowej, że przyrzeczeniami rządu go nie można, więc także woli zasiąść po stronie opozycyi. W ten sposób liczy ona 291 głosów, podczas gdy liberalna większość posiada ich 379. „Niech was ta przewaga nie wbija w dumę — rzekł do liberałów podczas rozprawy adresowej Chamberlain. — Może ona rychlej zniknąć, niż to się stało z naszą". Odpowiedziano mu śmiechem, a on na to zimno rzekł po francusku: „*rira bien qui rira le dernier*" (dobrze się ten śmieje, kto śmieje się ostatni).

Lecz najpiękniejszym był ten ustęp w mowie tronowej, w którym oznajmiono, że za parę miesięcy nadany będzie Oranii i Transwalowi parlament i że w tych zdobytych niedawno krajach powstaną odrębne ministerya, odpowiedzialne przed swymi parlamentami. Tak Anglia szlachetnie i rozumnie traktuje podbitych. Rząd spodziewa się, że zaraz po utworzeniu tych nowych parlamentów zaproponuje wszystkim swym południowo-afrykańskim kolonijom, aby utworzyły federacyę na wzór australijskiej.

Podczas rozprawy adresowej odrzekł szef nowego rządu Campbell-Bannerman na zarzuty Chamberlaina, że bez nieprzyjaznych względem kogokolwiek zamiarów, Anglia jak dotąd będzie wierną sojuszniczką Japonii, a dotrzyma najściślej wszystkich umów z Francyą, w ogóle zaś w niczem nie odstąpi od wytkniętej przez rząd poprzedni polityki zagranicznej. To zapewne wcale się nie podoba Niemcom i może Rosyi.

Korespondencye.

Wiedeń 22 lutego.

(Wielkie zgromadzenie pracodawców z całej Austryi. Wzór nowej umowy między pracodawcą a robotnikiem. Skargi na inspektorów przemysłowych).

(y). W wielkiej sali Ronachera, w której co wieczora rozlegają się dźwięki wesołej muzyki i śmiechy rozbawionej publiczności, odbyło się onegdaj w godzinach południowych niezwykłe zebranie. Było to zgromadzenie pracodawców, mające na celu wdrożyć odpowiednią akcyę, by skłonić czynniki decydujące w państwie do otoczenia stosowną opieką także pracodawców, a nietylko samych robotników. Zgromadzenie było bardzo liczne, przybyło na nie kilkuset fabrykantów, rzemieślników, drobnych przemysłowców i kupców nietylko z Wiednia, ale także z innych prowincyi.

Pierwszym punktem porządku dziennego była sprawa ustanowienia nowych norm, na których powinna się opierać umowa służbowa między pracodawcą a robotnikiem, tudzież wydania nowych regulaminów roboczych dla fabryk, warsztatów rękodzielniczych i przedsiębiorstw handlowych. Sprawę tę referował syndyk austryackiego związku pracodawców, Dr. Alojzy Seidler, i wykazywał, jak koniecznem jest jej uregulowanie. Dziś bowiem zarówno władze, jak i parlament starają się jedynie prawa robotników jak najdokładniej określić i jak najlepiej zabezpieczyć, zaś o interesa pracodawcy nikt się nie troszczy. Tymczasem jeżeli stosunek między obiema stronami, zawierającemi ze sobą umowę o wykonywanie pewnych świadczeń za zapłatę ma być zdrowym i wyjść na pożytek społeczeństwa, w takim razie zarówno obowiązki, jak i prawa obydwu stron powinny być jak najdokładniej określone. Jeżeli z jednej strony robotnik ma prawo domagać się od swego pracodawcy, ażeby mu umówioną zapłatę wypłacał punktualnie, ażeby postarał się o to, by lokal, w którym odbywa się praca był jasny, ciepły i odpowiadał wszelkim wymaganiom hygienicznym itp. — to z drugiej strony także pracodawca ma prawo domagać się, ażeby ten robotnik był mu wierny, aby miał pewien interes w tem, by pracodawcy jak najlepiej się powodziło. Rzeczą zaś władzy państwowej jest postarać się o to, ażeby produkcya przemysłowa mogła odbywać się bez przeszkód. Zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie wzór nowej umowy służbowej, która nakłada na robotnika obowiązek wierności dla pracodawcy i niedziałania na jego szkodę.

Następnie fabrykant Richter poddał bardzo ostrej krytyce działalność inspektorów przemysłowych i rzekł, że inspektorowie ci ubijają się wprost o pozyskanie zaufania robotników, a na tem, by także pracodawcy mieli do nich zaufanie, widocznie im nic nie zależy. Dowodów kokietowania inspektorów przemysłowych z robotnikami możnaby przytoczyć bez liku. Mówca np. sam był świadkiem takiego wypadku, że inspektor przemysłowy, zwiedzając pewną fabrykę, ostentacyjnie wetknął do kieszeni swego wierzchniego odzienia socyalistyczną *Arbeiter Zeitung* tak, iż tytuł był widoczny — jak gdyby chciał przez to dać robotnikom do poznania, że z nimi trzyma. Fakt ten podał mówca do wiadomości ministra handlu i rzekł, że podobne postępowanie inspektorów przemysłowych jest prowokacyą, minister jednak odpowiedział na to, że inspektor przemysłowy jest także wolnym obywatelem i może czytać gazety, jakie mu się podoba. W dalszym toku przytaczał p. Richter wiele skarg na rozmaite dokuczliwości, na jakie wystawieni są pracodawcy podczas rewizyi warsztatów i fabryk przez inspektorów przemysłowych. Chociażby stosunki w danej fabryce lub warsztacie były idealne — inspektor przemysłowy musi w nich znaleźć coś, zasługującego na naganę i wytknięcie, w ostatecznym razie wynajduje jakieś choroby zawodowe i o nich składa wyższym władzom obszerne raporty. Niestety władze nie tylko tolerują to, ale do pewnego stopnia nawet zachęcają inspektorów przemysłowych, by w tym kierunku pracowali, to też centralny inspektorat przemysłowy uprawia formalny sport swoją fałszywą polityką socyalną i niewłaściwie pojętą humanitarnością.

„W każdem prawie ministerstwie — rzekł p. Richter — siedzą przy biurkach zagorzali socyaliści, a tacy socyalistyczni biurokraci są stokroć niebezpieczniejsi od socyalistycznych robotników w bluzach i oni to sprawiają, że dziś socyalistyczne organizacye robotnicze stanowią poniekąd państwo w państwie, rozpisują własne podatki, nie szanują cudzych przekonań i terroryzują wszystkich, którzy nie podzielają ich przekonań".

Jeżeli rzeczy dalej pójdą w tym kierunku, to dojść może do tego, że wreszcie kapitał zastrejkuje i produkcya ustanie. Najgorzej wyjdą na tem robotnicy, podczas gdy kapitał potrafi żyć także poza granicami Austryi. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, wzywającą rząd o polecenie organom powołanym do wykonywania nadzoru nad fabrykami i warsztatami, by w swych czynnościach urzędowych postępowały objektywnie i wystrzegały się wszelkich niepotrzebnych szykan pracodawców.

Uchwalono w końcu rezolucyę protestującą stanowczo przeciw niedorzecznemu pomysłowi urządzania strejków masowych na wypadek gdyby rada państwa odrzuciła rządowy projekt reformy wyborczej i na tem zakończono obrady.

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby obradowano nad traktatami handlowymi z Włochami i Belgią, poczem przerwano posiedzenie o wpół do 3 ciej z powodu pogrzebu posła śp. dra Piotra Górskiego, a ponownie podjęła je Izba o g. 4 po południu. Po dłuższej dyskusyi uchwalono traktaty handlowe z Włochami i Belgią, poczem w drodze wniosku nagłego wszedł na porządek dzienny traktat handlowy z Rosyą.

W dyskusyi p. Klofacz żądał zaprowadzenia nauki języka rosyjskiego w szkołach w Austryi i wskazał na upadek eksportu austryackiego do Rosyi. Jeżeli obecnie ma wzróść eksport austryacki, to nasi agenci powinni uważać za największą kwestyę nauczyć się języka rosyjskiego.

P. Kolischer, reagując na wywody p. Klofacza, oświadcza, że przy naszych anormalnych stosunkach politycznych, ekonomicznych i socyalnych nie można się dziwić, że pomimo równych zdolności naszego przemysłu, nie możemy konkurować z Niemcami, których polityka odznacza się konsekwencyą i logiką. Austrya tylko wskutek tych smutnych stosunków pozostała w tyle. Utrudnienie rozwoju assocyacyj na wszystkich polach i fiskalizm są przyczynami, że jesteśmy mniej zdolni do konkurencyi, Anglia i Niemcy nawiązały zapomocą wielkich kapitałów stosunki handlowe z całym światem, podczas gdy my doniosłości tego faktu nie rozumiemy. Póki u publiczności brak tego zrozumienia, póty nie będziemy zdolni do konkurencyi. Przez najlepszą taryfę celną i lepszych konsulów, aniżeli rzeczywiście mamy, nic nie osiągniemy bez samopomocy, bez wychowania od szkoły ludowej aż do akademii eksportowej. Niewątpliwie język rosyjski jest językiem światowym, gdyż bez jego znajomości nic w Rosyi się nie sprzeda.

Omawiając traktat handlowy z Rosyą, mówca wywodzi, iż Rosya wśród państw kulturalnych, jest jedynem, które czyni trudności wolności ruchu transitowego. Nie należy atoli identyfikować narodu rosyjskiego z autokracyą, która zawiera traktaty i czyni te trudności. I tego traktatu nie zawierał szlachetny naród rosyjski, lecz autokracya. Rosya jest też jedynem państwem, w którem każdy obcy poddany, otrzymawszy tam jakiś spadek, zmuszony jest w pewnym czasie go sprzedać; naszym pośrednikom w traktacie handlowym udało się ten termin przedłużyć do 10 lat. Jednak dla naszych rodaków, których tyle węzłów łączy z Polakami pod berłem rosyjskiem, jest rzeczą bardzo ważną, by wogóle postanowienia takie nie istniały. Jest jednak nadzieja, że za 10 lat zapanują w Rosyi inne stosunki polityczne i że w ciągu tego czasu ograniczenia owe zostaną usunięte.

Mówca prosi dalej rząd, by w interesie handlu uznano Wisłę za wolną, by hasło od morza do morza stało się rzeczywistym problemem ekonomicznym kultury europejskiej. Stwierdza dalej, iż wszystkie obawy, jakie przywiązywano do ceł minimalnych na zboże w taryfie autonomicznej, okazały się zupełnie bezpodstawne. Fakt, iż dziś z Rosyą mamy lepszy traktat, jest zasługą naszych pośredników handlowych, delegatów ministerstwa handlu i rolnictwa. Przez ustanowienie wolności celnej dla książek polskich w eksporcie, powstanie dla nas wielka korzyść pod względem narodowym i literackim. Zdobycz tę również zawdzięczać musimy naszym pośrednikom. Mówca zakończył życzeniem, aby pod panowaniem nowego traktatu handlowego rozwinęły się stosunki między Rosyą a Austryą i wyraził nadzieję, że w Rosyi zapanuje spokój i porządek, ale przedtem wolność musi odnieść zwycięstwo nad autokracyą. (Żywe oklaski).

P. Erb domagał się zwiększenia eksportu do Rosyi i Syberyi.

Następnie przyjęto traktat handlowy z Rosyą, a po krótkiej dyskusyi przyjęto także ustawę, upełnomocniającą rząd do prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z zagranicą.

Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń. W dyskusyi nad ustawą o udzieleniu rządowi pełnomocnictwa *(Ermächtigungsgesetz)* zabrał głos p. Jędrzejowicz. Zaznaczył, że ustawa daje pełnomocnictwo nietylko do prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z szeregiem państw, lecz także przedłużenia istniejących traktatów i do wprowadzenia nowych postanowień. Pełnomocnictwo to jest pewnego rodzaju *carte blanche*. Rzecz prosta, że ustawa ta wywołała w komisyi wątpliwości co do tego, czy można pozostawić rządowi wolną rękę, zwłaszcza wobec tego, że mające się zawrzeć traktaty dotyczą bardzo ważnych postulatów, przedewszystkiem żądań kół rolniczych. Atoli wobec oświadczeń, jakie rząd złożył w komisyi, w pierwszym zaś rzędzie wobec obowiązującego oświadczenia ministra rolnictwa, obawy owe zmalały, ile że trzeba uznać, iż przy zawarciu obecnych traktatów delegaci nasi chronili możliwie interesy nasze, zwłaszcza rolnicze i w wielu punktach pomyślnie za interesami naszymi się wstawiali.

Daje to nam — mówił p. Jędrzejowicz — pewną rękojmię, że możemy dać tę *carte blanche* rządowi z ufnością. Pełnomocnictwo to jest dziś faktycznie konieczną potrzebą państwa, gdyż próżnia, jakaby inaczej powstać musiała po 1 marca, byłaby dla wszystkich warstw ludności i dla wszystkich kół z pewnością szkodliwa. Sądzimy więc, że rząd powinien pełnomocnictwo otrzymać. Wiemy wszyscy, że idzie przedewszystkiem o traktaty z państwami bałkańskiemi. Każdy, kto dba o interesy rolnicze, wie, jak wielkie znaczenie mają te traktaty już ze względów taktycznych. Byłoby nie na miejscu powtarzać obecnie postulaty agrarne, zwłaszcza, że postulaty, od których odstąpić niepodobna, dobrze są znane rządowi.

Ograniczę się więc tylko do tego, że wystosuję do rządu apel, by w wykonaniu pełnomocnictwa, jakie daje mu ta ustawa, wydawał zarządzenia i czynił ustępstwa, pomny o tem, że stanowią one precedens, t. j. w odniesieniu do traktatów definitywnych, które mają być zawarte po 30 czerwca, bo, co raz się przyzna, trudno będzie odebrać. Drugą jeszcze prośbę wystosuję do rządu, mianowicie, ażeby nie wydawał, jak to się już nieraz działo, ze względów politycznych, a może i politycznej konieczności, na łup naszych interesów rolniczych, gdyż według mego zapatrywania, w tym wypadku wchodzą w grę interesy o wiele ważniejsze, niż chwilowe interesy polityczne.

Z tem zastrzeżeniem mówca i jego bliżsi przyjaciele polityczni głosować będą za udzieleniem pełnomocnictwa. (Oklaski).

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt. Komisarz królewski Rudnay wydał do magistratu rozporządzenie z wezwaniem do wydania złożonych tam dobrowolnie podatków państwowych do 48 godzin. Magistrat zebrał się na posiedzenie i uchwalił polecenie to wykonać.

Z powodu objęcia przez Rudnaya urzędowania, urzędnicy komitatu uchwalili, aby ci, którzy mają prawo do emerytury, podali się do emerytury, ci, którzy tego prawa nie mają, pozostaną na stanowiskach. W Szegedynie, z powodu zamianowania komisarza królewskiego, przyszło do demonstracyj. W biurach policyi wybito kilka szyb.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Na kolei syberyjskiej obecnie kursuje dziennie 6 par pociągów, z których 4 przeznaczone są dla przewozu wojska z dalekiego Wschodu. Po naprawieniu uszkodzonych lokomotyw i nadejściu nowych będzie kursowało dziennie 14 par pociągów, z tego 6 dla przewozu wojska. Ruch na kolei transbajkalskiej będzie urządzony w ten sam sposób. Z 900.000 żołnierzy, które należało przewieźć, prze-

---

13)

Tragedya w Glinianach

Legenda historyczna z XIV wieku

na starych szpargałach oparta

opowiedział

Jan Ogiński Kontrymowicz.

(Ciąg dalszy).

— Czyż nie wiecie panie wojewodo, że w Kościele katolickim rozwód tylko daje śmierć — odparł poważnie Zawisza. — Jest tylko unieważnienie małżeństwa w pewnych wypadkach, a tutaj nie było takich powodów.

— Nikt się nie odważy wystąpić z takiemi zarzutami — zawołał Szpisko — niktby ich nie poparł i upadłyby natychmiast.

— Znajdą się ludzie śmiali, wojewodo — odparł uśmiechając się Zawisza — którzy twardo staną przy dopełnieniu swoich obowiązków i nie zawahają się wypowiedzieć prawdy wobec całego narodu.

Tymczasem oddziały magnatów podniosły się już na wzgórze gipsowe po za Wiślicą i zbliżyły się do Zielonego Hotelu, który z białym swoim kościółkiem, wystawionym na gipsowej górze, zdaleka piękny przedstawiał widok.

— Smutne losy czekają tę piękną naszą krainę — mówił zadumany Szczęsny — korona przeszła na cudzoziemca, nieumiejącego nawet po polsku. Wprawdzie w nim płynie krew Piastów, ale zrodzonego na obcym tronie, poświęconego interesom Węgier, a mało dbającego o losy naszej ziemi.

— A do tego nie mającego potomstwa płci męskiej i chcącego nam narzucić na swoje następstwo jednę ze swoich dziewek, Węgierkę — powiedział Szpisko.

— Nie obejdzie się bez wojny, naród nie zgodzi się na to — dodał Lasota.

— Na wszystko znajdą się sposoby — odpowiedział uśmiechając się kanclerz. — Król Ludwik jest potężnym panem i nie lubi żartować.

— Przecież nas za kark nie weźmie i nie przymusi do zaprzysiężenia wierności swojej córce, jeżeli nam się to nie podoba.

— Na sejmie w Budzyniu będziemy rozbierali te kwestye mości panowie — przerwał Zawisza. — Teraz wam tylko powiem, że król myśli postanowić nowy podatek „poradlne" na szlachtę i duchowieństwo.

— Pierwej się damy rozrąbać na kawałki, pierwej obrócimy w perzynę wsie i zamki, nim przystaniemy na taką nowacyą i pozwolimy obciążyć stan szlachecki podatkami; od tego są chłopi, żeby płacili, my podatek uiszczamy krwią naszą, zasłaniając swemi piersiami kraj — zawołał, gwałtownie targając konia Szpisko.

— Czy duchowieństwo zgodzi się na udział w podatku, który się ma narodzić tak niespodzianie? — zapytał Szczęsny, ironicznie się uśmiechając.

— Duchowieństwo nasze nigdy nie działało na zgubę kraju, sądzę więc, że się z ochotą zgodzi na zapłacenie ze swoich dóbr, co na nie przypadnie.

— A jak stanie okoniem względem tego postanowienia?

— Damy i jemu radę — odparł uśmiechając się kanclerz. A zmieniając rozmowę dodał:

— Dziś już nie zdążymy do Kurozwęk, zajedziemy więc po drodze do Strzelec, rezydencyi Suchego Wilka i tam przenocujemy; ale że gospodarza nie ma w domu, bo bawi w Budzyniu przy królu, nie szczególna czeka nas tam wieczerza. Za to jutro panowie, w Kotuszowie, moim zameczku, powetujecie trudy i niewygody podróży.

Przebyto Dobrowodę, wieś należącą do Zawiszy, z nowo wystawionym kościółkiem przez króla Kazimierza, w której kiedyś Zawisza miał zakończyć swój żywot; wokoło niej ciągnęły się dobra biskupie zasiane licznemi wsiami; z lewej strony gościńca widać było kościół świeżo wzniesiony w Busku, dalej na górze majaczył szaniec; a na prawej stronie bieliły się „Piaski Wielkie" z zamkiem należącym do Toporów domu. Muzyka przestała wygrywać skoczne melodye i całe oddziały postępowały dalej w milczeniu drogą prowadzącą do Stopnicy.

ROZDZIAŁ II.

Römer.

Tymczasem królewny, przedostawszy się przez liczne mosty na Nidzie, po szerokiej, kamienistej drodze wyjechały na przepiękne zielone błonia, rozciągające się po stronie Pełczysk.

Zamek pełczyski sterczał z daleka, osłonięty staremi lipami jak gniazdo ptaszka. Morze kwiecistych łąk, falowane wiatrem, rozlewało się na około, a po niem wiła się srebrna wstęga Nidy.

Pełczyska, zamek niegdyś Muszkaty sprzymierzonego z wrogami bohaterskiego ich dziada, nieśmiertelnego Władysława Łokietka, ileż on wspaniałych wspomnień przywodził teraz sierotom. Tu wielki ich przodek, zdobywszy go z garstką wiernych przyjaciół i usadowiwszy się w nim, założył pierwszy kamień węgielny jedności państwa — połączenia rozszarpanych cząstek Rzeczypospolitej i utworzenia z niej potęgi, którą ich ojciec rozwinął tak wspaniale i otoczył takim majestatem spokoju.

Miejscowość była tak urocza, że królewny rozkazały rozbić namioty na szmaragdowych dywanach, utkanych przez niezrównaną mistrzynię naturę, rozścielonych na prawym brzegu Nidy i tu postanowiły dać wypoczynek strudzonemu swemu orszakowi.

Römer ustawił swój oddział na boku, jeźdźcom jednak nie kazał zsiadać z koni, sam tylko zeskoczywszy ze swojego i oddawszy go luzakowi do potrzymania, stawił się przed namiotem sióstr.

Młody, bogaty, a namiętny kasztelan był oczarowany od chwili, kiedy ujrzał królewnę Jadzię, którą przed kilku laty widywał na Wawelu dzieckiem, na którego wówczas nie zwracał prawie uwagi, chociaż była to ulubiona córka zmarłego króla, „rozkoszna jaskółeczka", jak ją nazywał ojciec; teraz ta ptaszynka przedstawiła mu się w całym blasku dziewiczej krasy, a lubo wesoły dwór królewny Elżbiety roił się od piękności obydwóch narodów, rywalizujących zawsze z sobą w waleczności mężczyzn i piękności kobiet, podobnej jednak do tej gwiazdy, nie zdarzyło mu się napotkać.

— To bogini! — powtarzał w duchu — to nie kobieta, to bóstwo!

Do tej pory Römer, lubo znane mu było unieważnienie testamentu króla, pokrzywdzenie sierót i wyzucie ich z majątków ojczystych, lubo niejednokrotnie słyszał głuche wieści, iż zamierzono dalej się jeszcze posunąć w samowoli rozporządzania ich losem, że je uprowadzano do Węgier, ażeby tam zamknąć w klasztorze, iżby z czasem nie rościły sobie pretensyi do tronu, mało jednak na to zwracał uwagi. Ale teraz, kiedy spotkał się oko w oko z pokrzywdzonemi sierotami, kiedy w oczach jego starano się wyrządzić im zniewagę, serce szlachetnego człowieka silnem zabiło współczuciem dla nieszczęśliwych i oburzeniem przeciw srogości ich nieprzyjaciół.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wieźć, przewieziono do 14 stycznia 400000. Przewóz wojska mniej więcej z początkiem czerwca będzie ukończony.

Ryga. Wojsko uwięziło onegdaj w pobliżu miejscowości Üxküll (niedaleko Rygi) trzech uzbrojonych powstańców. Postawiono ich przed sąd wojenny, który skonstatował, że są oni przywódzcami band. Skazano ich na śmierć i natychmiast wyrok wykonano.

Petersburg. Prezes VII-go wydziału rady robotniczej Petrow ogłasza w *Rusi* sensacyjne rewelacye o popie Gaponie. Twierdzi on, że po 22 stycznia z. r. Gapon dostał od Wittego 30.000 rubli na pokrycie pewnych niedoborów, które poczynił w kasach robotniczych, oraz na wyjazd za granicę. Z sumy tej wrócił on do kas tylko część pobranych pieniędzy, mianowicie 7000 rubli, a z resztą uciekł za granicę.

Petersburg. Maksym Gorkij opuszcza Petersburg i wyjeżdża do Ameryki

Petersburg. Dokonano tu zuchwałego napadu w biały dzień, bo o wpół do 10-ej rano, na filię państwowej Kasy oszczędności, znajdującą się na prospekcie Zabałkańskim.

W kasie dokonywano zwyczajnych operacyi. Znajdowało się tam wówczas około 8 interesantów, w tej liczbie rewirowy cyrkułu Aleksandro-Newskiego Patiejuk z żoną, który przyszedł złożyć w kasie pieniądze swoje w sumie 3.200 rubli. Nagle weszło do kasy 6 nieznanych mężczyzn, z których jeden, w czarnej masce, krzyknął: „Jesteście aresztowani! Nie ruszać się z miejsca!“ i równoczeście skierował rewolwer na kasyera, Wiktora Niemczynowa. Rewirowy rzucił się na złoczyńcę i schwycił go z tyłu za ramiona, człowiek w masce wyrwał się jednak i wystrzałem z rewolweru położył go trupem na miejscu. Na pomoc rewirowemu rzuciła się żona, złoczyńca jednak strzelił do niej dwukrotnie, raniąc ją w rękę i nogę. Równocześnie jeden z rabusiów rzucił się ku kasie z widocznym zamiarem odebrania kasyerowi pieniędzy, których tam było około 1.000 rubli. Złoczyńca wystrzelił dwukrotnie do kasyera, obie jednak kule przeleciały mimo i utkwiły w ścianie. Kasyer Niemczynow rozpoczął walkę ze złoczyńcą, który zdążył jeszcze dać trzy wystrzały. Jedna z kul trafiła interesanta Czumanowa, druga stróża Sołowiewa. W tej chwili udało się Niemczynowowi wyrwać z rąk napastnika rewolwer i uderzyć nim złoczyńcę tak silnie w głowę, że w jednej chwili padł na ziemię bez czucia. Wtedy go skrępowano i oddano w ręce policyi. Po upływie półtorej godziny odzyskał przytomność i napisał na papierze nazwisko swoje—Worobiew.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 23 lutego.

(Budżet miasta Lwowa na rok 1906).

Wczoraj wieczór Rada miasta Lwowa rozpoczęła seryę posiedzeń, na których ma być załatwiony budżet miasta naszego na r. 1906. Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie $6^1/_2$. Pierwszy głos zabrał generalny referent budżetu r. adw. dr. Lisiewicz. Omówił on projekt budżetu bardzo szczegółowo i trafnie. Wskazał przedewszystkiem na to, że budżet na rok 1906 jest znacznie większy niż budżet na rok ubiegły i że skok, jaki jest pomiędzy cyfrą zeszłorocznego a tegorocznego budżetu jest najwyższym w ostatniem dziesięcioleciu.

W ostatnich latach pięciu tak się przedstawiają cyfry budżetów miasta:

na rok 1901 — 5,037.754 kor.
„ 1902 — 5,052.408 „
„ 1903 — 5,35[illegible].635 „
„ 1904 — 5,2[illegible].467 „
„ 1905 — 5,4[illegible]5.201 „
zaś na rok 1906 — 5,9[illegible]5.067 „ a wraz z 335.000 koron wydatków nadzwyczajnych, razem *6,252.408 koron.*

Skok o pół miliona koron naprzód w wydatkach jednego roku uderza na pierwszy rzut oka, bo wyższym jest nawet, aniżeli cała droga podwyżek przebyta w ciągu pięciu lat poprzednich, wśród których zresztą był także rok niezwykły.. cofnięcia się wstecz o kwotę — 72.986 koron.

Pomijając inne szczegółowe roztrząsania, wystarczy nadmienić, że wzrost budżetu wydatków na rok obecny w porównaniu z budżetem z przed laty dziesięciu (z r. 1896), wynosi przeszło półtora miliona koron, w czem wzrost kosztów zarządu przekroczył cyfrę 200.000 koron, wydatki na policyę bezpieczeństwa, sanitarną, targową i ogniową razem podniosły się o 250.000 koron, wydatki na dobroczynność o 186.000 koron, na oświatę o 612.000 koron, na gospodarstwo drogowe o 360.000 koron i t. p., a odpadły w tym czasie jedynie wydatki na studnie dawnego systemu (26.000 koron) i zmniejszyły się wydatki na cele wojskowe prawie o połowę (z 80.000 na 43.000 koron), a tak samo wydatki rozmaite (subwencye na różne cele z kwoty 90.000 koron, na 47.000 koron).

Rok obecny wymaga koniecznie powetowania zaległości poprzednich. Wzrost wydatków po nad granice zwyczajne wykazuje przedewszystkiem rubryka gospodarstwa drogowego. Zaniedbania i braki w tej dziedzinie z powodu oszczędnościowej gospodarki lat ubiegłych, są wielkie. To też komisya budżetowa dotowała ten dział cyfrą mniej więcej o 200.000 koron wyższą, niż w roku ubiegłym. Uporządkowanie ciągłych zaległości w rubryce leków dla ubogich i zaprowadzenie porządku w budżecie tego działu, zmusiło komisyę budżetową do podwojenia dotacyi z 17.000 kor. na 34.000 koron. Uporządkowanie stosunków ze skarbem państwa z powodu zaległych należytości za policyę bezpieczeństwa, zmusiło także do podniesienia tej rubryki o 28.000 koron; a wreszcie potrzeba uporządkowania i polepszenia placów targowych niecierpiąca zwłoki, zabrała także poważną cyfrę 20.000 koron. Przytem przybyły nowe wydatki stałe, jak rata na kolej Lwów-Podhajce i zorganizowanie opieki nad ubogimi, które wymagają kwoty 50.000 koron, zaś dział administracyi podskoczył o 29.000 koron, a dział oświaty nawet o 81.000 koron.

Komisya budżetowa w tym roku mogła śmiało patrzeć w przyszłość. Pod dobrą wróżbą rozpoczęła swe prace: zastała niepodwyższenie dzierżawy akcyzy, sankcyonowanie ustawy o opłatach od widowisk i reskrypt o zwrotach za drogi, przynoszący w każdym razie w przychodzie z górą 70.000 koron.

Uchwalone w r. 1904 przez Radę miejską podwyższenie grosza czynszowego rozszerzyło podstawy budżetu miasta bardzo znacznie, normalny bowiem wzrost przychodów z tego źródła przysporzył gminie około 300.000 koron rocznie. Komisya przyznaje, że jeszcze wiele żądań i zadań czeka na spełnienie, a obowiązki stolicy kraju gospodarcze, kulturalne i społeczne wymagają o wiele wyższych nakładów, aniżeli miasto w tej chwili stać na to. Wszak mamy 27 kilometrów dróg i ulic dzikich, a 78 kilometrów tylko szutrowanych, a skromna poprawa tego stanu, brukowanie 13 ulic, wedle obliczeń, przedstawionych w dawniejszem sprawozdaniu budżetowem, wymaga nakładu 1,200.000 K., zaś koszt szutrowania tylko 42 dróg i ulic nakładu 370.000 koron! Tak samo, wszak potrzebujemy już teraz budowy ośmiu szkół, kosztujących razem, jak obliczono przed dwoma laty, poważną kwotę 2,147.000! A gdzież kanalizacya miasta, obliczona co najmniej na kwotę 6,000.000 koron?!

Następnie referent przedstawia najbliższe zadania, stojące przed administracyą miasta, a więc: sprawę wykupna tramwaju konnego, sprawę regulacyi wielu ulic i związanego z tem wykupna gruntów, sprawy: kanalizacyi miasta, dróg i bruków. Z kolei omawia zadania społeczne gminy. Reprezentacya miejska próbowała stawiać pewne kroki na tem polu, zwoływała ankiety drożyźniane, komisye targowe, taniego opału, zdrowotne, aprowizacyjne itp. Nie da się też zaprzeczyć, że skromne kroki, podjęte już przez Radę miejską, spotkały się z powszechnem uznaniem, a o ile wykonanie było dobrem, miały także i znaczenie. W tym kierunku trzeba podkreślić zwłaszcza zaprowadzenie taniego opału i ostatnie, tak szczęśliwie uskutecznione, wprowadzenie taniego mięsa końskiego.

Komisya budżetowa, rozumiejąc doniosłość tych zadań, dała wyraz swoim zapatrywaniom w tegorocznym preliminarzu, wotując kredyty nietylko na zadania gospodarcze miasta, na roboty podnoszące stan ekonomiczny miasta i pracowników, ale także na różne cele o charakterze wybitnie społecznym. Więc w myśl zasad nowych koszt desinfekcyi przymusowych pokryje gmina i na ten cel wstawiono już fundusze do budżetu, a także poprawi się targowice; wstawiono wyższą dotacyę na leki dla ubogich, pomyślano o dzieciach umysłowo upośledzonych, wstawiono kredyt na stanowcze wprowadzenie miejskiego zakładu pogrzebowego i t. p.

Dalej należy koniecznie poruszyć sprawę budowy tanich domów dla robotników i dla średniej klasy. Ażeby akcya ta istotnie została rozpoczęta komisya budżetowa wstawiła na rok bieżący 5000 K. jako pierwszą ratę kredytu na dłuższy czas obliczonego. Gorąco także komisya poleca sprawę kąpieli ludowych. Na ostatniej wystawie miast niemieckich w Dreźnie, w roku 1903, przedstawił zarząd tego miasta plany wykonanych właśnie tam trzech budynków na takie kąpiele. Koszt ich wraz z całem urządzeniem wynosił: 67.000 marek, 77.000 marek i 90.000 marek. Były tam także plany i kosztorysy domów dla robotników, a wydatki na takie domy nie przekraczały nawet 40.000 marek. Nie są to więc zadania niemożliwe we Lwowie do wykonania. Wreszcie domaga się komisya budżetowa rozpoczęcia akcyi zorganizowania dobroczynności. Na ten cel wstawiła komisya do budżetu poważną kwotę 20.000 K. na rozpoczęcie organizacyi dobroczynności we Lwowie. Starania miasta w tej sprawie muszą jednak znaleźć oddźwięk w całem społeczeństwie, ażeby znaleźli się prawdziwi i szczerzy opiekunowie ubogich.

Po r. d-rze Lisiewiczu głos zabrał r. Battaglia. Położył on nacisk na pilną i konieczną potrzebę asanacyi miasta. Zadanie to składa się z trzech części: 1) budowy drugiego rurociągu dla wodociągów miejskich, co kosztować będzie około $3^1/_2$ miliona koron, a znaleźć może finansowe pokrycie w nadwyżkach, które daje przedsiębiorstwo wodociągów. Budowa drugiego rurociągu nie jest w tym stopniu kwestyą pokrycia zapotrzebowania wody w mieście, co kwestyą bezpieczeństwa, a mianowicie zaasekurowania się na wypadek, gdyby jedyny rurociąg się popsuł, aby miasto nie zostało bez wody. 2 Drugą sprawą w dziale asanacyi jest kwestya bruków, będąca zarazem lwią częścią rozwiązania kwestyi walki z gruźlicą, której rozsadnikiem jest obecnie pył uliczny. 3) Sprawą trzecią jest sprawa kanalizacyi, technicznie wiążąca się z kwestyą bruków, gdyż kłaść nie można bruków, którebyt potem przy kanalizowaniu miasta trzeba zrywać i napowrót nakładać. Kwota 6—7 milionów koron na kanalizacyę znaleźć może pokrycie w dochodach z mającej się w przyszłości znacznie rozszerzyć sieci tramwaju elektrycznego i z dochodów przedsiębiorstwa dostarczania siły elektrycznej, a także z dochodów rozszerzyć się mającej gazowni miejskiej, a wreszcie z podwyższenia opłaty konsumcyjnej od piwa po r. 1910. Dochód z tego ostatniego źródła w razie gdyby opłatę konsumcyjną od piwa we Lwowie zrównano z opłatami przewidzianemi w nowej ustawie krajowej o tych samych opłatach po r. 1910 — powinien przynieść rocznie co najmniej 200.000 koron.

Co do pożyczek, którebyby trzeba zaciągnąć na te inwestycye, to mówca sądzi, że gdyby się wziąć do rzeczy rozumniej i z większym rozmysłem, jak się wzięto do sprawy dziesięcio-milionowej pożyczki naszego miasta, to te pożyczki otrzymaćby można pod bardzo przystępnymi warunkami, znacznie lepszymi jak te, na których zaciągnięto pierwszą wielką pożyczkę. — Sprawę budowy przez miasto własnych budynków szkolnych, zdaniem r. Battaglii, możnaby rozwiązać w ten sposób, by jedną siódmą dóbr miasta Lwowa rentujących się obecnie zaledwo na 2·8% swojej wartości, rozparcelować i sprzedać.

Z kolei przewodniczący komisyi budżetowej, a zarazem przewodniczący sekcyi finansowej r. dr. Maryański ostrzegał przed zbyt optymistycznem ocenianiem stanu finansowego gminy. Kolosalny wzrost sześciomilionowego już obecnie budżetu gminy nasuwa obawy, czy budżet ten automatycznie, ustawicznie wzrastający, w przyszłości zawsze znajdzie pokrycie. Wielkie nadzieje, jakie wielu opiera na zrealizowaniu pretensyj miasta do rządu i do kraju, przeważnie są złudne. Niepocieszającym przykładem jest w tej mierze niedawno przez rząd rozstrzygnięta sprawa wynagrodzenia za utrzymywanie gościńców cesarskich.

W sprawie opłaty wodociągowej, której obecnie rząd od swoich budynków nie uiszcza, również łudzić się jest trudno, gdyż ustawa jest tego rodzaju, że słuszność prawna jest po stronie rządu. Reforma akcyzy i usiłowania w tym kierunku ciągną się już od lat 12; mimo, iż gmina skłonną jest do strat, aby tylko urzeczywistnić dzieło tej reformy, sprawa rozbija się o opór rządu. Wydział krajowy również stara się, co może, zwalić na barki miasta; przykładem tu jest teatr i muzeum przemysłowe. Stanowisko Wydziału krajowego w sprawie tak ważnej dla aprowizacyi Lwowa kolei Lwów-Podhajce i dziwna wobec tej kolei oszczędność Wydziału również budzić nie może nadziei. A jednak Lwów płaci $^1/_6$ część wszystkich krajowych podatków, czyli inaczej pokrywa $^1/_6$ część budżetu krajowego — może więc czegoś dla siebie żądać! — W końcu dr. Maryański omawia tę niesprawiedliwość w miejskiej polityce inwestycyjnej, jaka tkwi w forytowaniu niektórych dzielnic, np. okolicy Stryjskiego Parku i t. zw. Bajek, a zaniedbywaniu innych, jak np. Zielonego.

Po tem przemówieniu o godzinie wpół do 10 wieczorem pan prezydent odroczył obrady do dzisiaj wieczora.

O d e z w a.

Komitet budowy pomnika Chopina we Lwowie zwraca się niniejszem do wszystkich towarzystw i kółek polskich z prośbą o pomoc i poparcie w uzyskaniu funduszów potrzebnych na budowę pomnika.

Zbytecznem byłoby rozpisywać się szeroko i długo o tem, iż rzucając hasło wzniesienia genialnemu naszemu mistrzowi godnego wielkiej jego postaci pomnika, spłacamy jedynie imieniem całego kraju cząstkę długu wdzięczności i składamy należny hołd Temu, który obok nieśmiertelnych naszych wieszczów słowa głosił z równą potęgą wobec całego świata mową tonów, że naród nasz żyje i zdolnym jest współzawodniczyć z wszystkimi innymi w dziedzinie piękna i ideału.

Fryderyk Chopin nie posiada dotychczas, z wyjątkiem jednego tylko Krakowa, w żadnej miejscowości Galicyi widomego znaku uwielbienia swych ziomków. Słuszna przeto, by stolica kraju, jeżeli już nie mogła być pierwszą, podążyła jak najprędzej za Krakowem i wprowadziła w czyn myśl tak piękną, odpowiadającą zresztą stanowisku, jakie Lwów zajmuje dzisiaj w muzyce polskiej. Sądzi też komitet, że przypadające na rok 1910 stulecie urodzin Chopina byłoby najodpowiedniejszą chwilą dla uroczystego odsłonięcia pomnika, w którem wziąłby niewątpliwie udział cała Polska.

Komitet chciałby, o ile możności urzeczywistnić cel swój bez apelowania do poszczególnych jednostek, a więc bez uciekania się do składek publicznych — chciałby, ażeby funduszów dostarczyły koncerty i przedstawienia, urządzane przez tak liczne w naszym kraju towarzystwa i kółka, wiedząc, że nie braknie na nich nigdy muzyki, a w jej rzędzie utworów nieśmiertelnego naszego mistrza.

W tej myśli zwracamy się do szanownych zarządów towarzystw i kółek w całym kraju z usilną prośbą urządzania koncertów, odczytów i przedstawień na fundusz budowy pomnika, a co najmniej już, przeznaczenia na cel ten chociażby części dochodu z wszystkich takich produkcyi.

Pieniądze uprasza się nadsyłać pod adresem: Ekscelencya Tchorznicki we Lwowie, ul. Mickiewicza l. 24.

Odbiór potwierdzonym będzie w drodze dzienników zbiorowo od czasu do czasu.

Za komitet budowy pomnika Chopina we Lwowie:

Aleksander Mniszek Tchorznicki. Seweryn Berson. Stanisław Niewiadomski.

Wędrówka polskiego teatru na Rusi i Litwie.

Z listu jednej z artystek trupy Janowskiego, podróżującej obecnie po prowincyach zabranych, podajemy kilka ustępów, dobrze charakteryzujących znaczenie polskiego teatru w tamtych stronach.

* * *

Po wyjeździe z Mińska pojechaliśmy do Homla, tam przebyliśmy parę tygodni. Graliśmy z powodzeniem w Klubie. W ostatni dzień przedstawiciele inteligencyi, w towarzystwie których był i xiądz, urządzili dla nas kolacyę, w czasie której żegnano nas mowami. Każda z nas w tym samym dniu otrzymała bukiet. Stamtąd pojechaliśmy do Mohilewa, tam również przyjęto nas owacyjnie zaraz na pierwszem przedstawieniu, a graliśmy: „Oj mężczyźni, mężczyźni!“ Dostałyśmy śliczne bukiety, a w dodatku rzucano małymi bukiecikami na scenę. Naturalnie była to ściśle manifestacya patryotyczna, bo owacya była zaraz na pierwszem przedstawieniu, a zatem gry naszej publiczność jeszcze ocenić nie mogła.

W Mohilewie przebyliśmy trzy tygodnie, pod koniec już się mniej publiczności zbierało, bo z okolic obywatelstwo nie przyjeżdżało z powodu ruchów agrarnych. Z Mohilewa pojechaliśmy do Witebska, który będzie w naszej podróży prawdziwą oazą, bo tak nam nigdzie pewnie dobrze nie będzie pod każdym względem.

Zaraz na pierwszem przedstawieniu powitano nas bardzo serdecznie. Cały teatr ubrany od wejścia w zieleń i barwy polskie; panowie we frakach, panie w bieli, jednem słowem był nastrój bardzo uroczysty. Przed podniesieniem kurtyny, to jest przed zaczęciem przedstawienia, bo na ten moment kurtynę podniesiono, przedstawiciele inteligencyi witebskiej, panie i panowie zebrali się na scenie, oni po jednej stronie, my po drugiej i dwóch panów przemawiało do nas, następnie odpowiedział im Janowski, który naszym jest reżyserem. Publiczność mowy gorąco oklaskiwała.

Przytaczam piękną mowę p. Tomorowicza „W imieniu Polaków, zamieszkujących ziemię witebską, witam Was Rodacy! W imieniu walczących o prawa współbraci witam was, Wolni Obywatele! W imieniu wielbicieli teatru, witam was, artyści!

„Po długich latach wytrwałej walki łańcuchy niewoli słabną—wy pierwsi z mową ojców naszych na ustach, wstępujecie w progi świątyni, szczelnie zamkniętej dla kilku poprzednich pokoleń. Wy pierwsi przez teatr polski wnosicie nam zapowiedź dni jasnych, dni wolności, równości i braterstwa. Niech dzień dzisiejszy przez was stanie się uroczystem świętem wyzwolonej sztuki! Niech tu w przybytku muzy, gdzie za chwilę rozbrzmiewać będzie słowo wieszczów naszych, zapanuje idea braterskiej miłości ludów i stąd pod hasłem zdobytej równości, niech rozniesie się echem po wszystkich zakątkach ziemi białoruskiej. Niech od dziś rozpocznie się era duchowego zespolenia tych wszystkich, których dotąd rozdzielał wzajemnie chiński mur wyjątkowych praw i przywilejów. Niech stąd czerpie siłę rozkwitu przyrodzona kultura każdego z bratnich narodów i niech odtąd w pracy społecznej połączą się przyjacielskie dłonie wszystkich współobywateli! Wierzmy, że siła przełomu tkwi w nas samych i że nadszedł już upragniony świt o którym lirnik polski takie z duszy swej wyśpiewał zwrotki:

Wstał złoty dzień
Swit ducha, myśli, woli.
Wstrzymany czas godzinę wybił cudu!
I złoty pług
Skibami czarnej doli
Na: „Ave sol“ wyrwał wolność ludu!
I wyszedł lud
Zbudzony jawą jasną
Na pierwszy świt, wstał żywy wolny człowiek,
By pierwszy raz
Nieść jutru duszę własną
I pierwszy hołd — radości łzę u powiek“.

Gdy się ta cała ceremonia skończyła, kurtyna zapadła, a całe towarzystwo zebrane na scenie nam się przedstawiło.

Graliśmy „Zemstę“; ja grałam Podstolinę, podobno wcale nieźle; p. Tomorowicz, który przemawiał do nas, winszował mi gry; bardzo mię to ucieszyło, choć tam pewnie dużo braków było. W antraktach orkiestra grała „Boże coś Polskę“ publiczność hucznymi oklaskami zmusała do powtarzania tego hymnu. Całe nasze towarzystwo zostało zaproszone na wspaniały obiad, przy obiedzie mowom i toastom nie było końca, humor służył wszystkim.

Z Witebska pojechaliśmy do Smoleńska, tam byliśmy tydzień. Publiczność Smoleńska zimna jest bardzo. Ze Smoleńska pojechaliśmy do Pińska, gdzie zaskoczeni strejkiem kolejowym siedzieliśmy miesiąc, a w dodatku przez trzy tygodnie nie można było grać, tam bardzo dużo straciliśmy, cały zapasowy kapitalik towarzystwa poszedł na Pińsk. Z Pińska pojechaliśmy do Równego, przebyliśmy tam parę tygodni; w Równem nieźle nam się działo, a z Równego przyjechaliśmy do Kijowa i gramy w Klubie. Słabo nam idzie, bo Kijów potrzebuje reklam, a myśmy nie mieli na to czasu, bo projekt wyjazdu niespodzianie wypadł.

KRONIKA.

Lwów 23 lutego.

Mianowania. Cesarz zamianował nadzwyczajnymi profesorami uniwersytetu krakowskiego docentów prywatnych: dr. Adama Bochenka i dr. Emila Godlewskiego; zaś profesora V gimnazyum we Lwowie dr. Michała Jezienickiego dyrektorem gimnazyum polskiego w Stanisławowie.

Ślub. W kościele OO. Bernardynów we Lwowie odbędzie się we wtorek, 27 b. m., ślub panny Janiny Gryzieckiej, córki profesora lwowskiego uniwersytetu, dra Feliksa i Maryi z Dąbczańskich Gryzieckich, z dr. Antonim Korczak Wereszczyńskim, koncypistą Wydziału krajowego.

Konkurs na posadę sekretarza Rady powiatowej w Tarnopolu rozpisuje wydział tejże Rady z terminem do 1 maja. Roczna płaca wraz z dodatkiem na mieszkanie 5600 koron.

Sprawa dzierżawy teatru miejskiego. Wczoraj w południe odbyła się druga z rzędu sesya magistratu w sprawie ofert na dzierżawę teatru. Uchwalono jednomyślnie oświadczyć się w zasadzie za ofertą p. Ludwika Hellera, nad którą przeprowadzono bardzo szczegółową dyskusyę z wyjątkiem punktów, tyczących się wysokości odszkodowania ryczałtowego za koszta administracyjne, bonifikacyi za używanie dzisiejszego inwentarza i wysokości kwoty na uzupełnienie inwentarza. Dyskusya nad powyższymi punktami odbędzie się na dzisiejszem posiedzeniu.

Na dzisiejszem posiedzeniu Magistrat jednomyślnie uchwalił zaproponować Radzie miejskiej oddanie teatru miejskiego w dzierżawę panu Ludwikowi Hellerowi.

Straszny wypadek z naftą. Z Turki koło Stryja donoszą, że w niedzielę zdarzył się tam w domu p. Hab. okropny wypadek. Służąca p. H. trzymała na ręku dwuletnie dziecko tamtejszego katechety obrządku gr. kat,. xiędza Sz. Chcąc podpalić pod kuchnią podlała nafty; nafta wybuchła i w jednej chwili służąca, dziecko i prawie całe urządzenie w kuchni stanęło w płomieniach. Spostrzegł pożar dopiero jakiś przechodzień, który zauważywszy wydobywający się z okna kuchni dym, wpadł do domu, lecz tu zastał drzwi od kuchni z wewnątrz zamknięte. Prawdopodobnie służąca ze strachu przed panią, drzwi za sobą zamknęła na klucz. Nim wyłamano drzwi, obie ofiary nieszczęśliwego wypadku były już tak poparzone, że obie, wśród strasznych męczarni w kilka godzin zmarły.

Cała odpowiedzialność za ten i wszystkie podobne mu wypadki spada tylko na władze, które tolerują fabrykowanie i sprzedawanie nafty zapalnej. Jak wiadomo w destylarniach nafty, gdy podpali się pod kotłami z ropą, odchodzą najpierw gazy lotne, czyli benzyna; później tak zwana średniówka czyli właściwa nafta; wreszcie idą oleje ciężkie, czyli tak zwane smary. Benzyna była dawniej bardzo tania, obecnie, od czasu wzmożenia się sportu automobilowego znacznie podrożała, w każdym jednak razie jest jeszcze tak tania, że wraz ze smarami czyli olejami ciężkiemi, kosztuje mniej, niż odpowiednia ilość nafty. To też niesumienni handlarze, chcąc mieć przy sprzedaży nafty znacznie większe zyski, niżby im przyniósł procent ze sprzedaży czystej nafty, dopuszczają się takiego oszustwa, że fabrykują naftę z olejów ciężkich, czyli smarów, a ponieważ ona nie paliłaby się, przeto dodają do niej benzyny, czyniąc ją nie tylko łatwo zapalną, ale wybuchającą. Ta fabrykacya nafty tak się rozpowszechniła, że po wsiach i prowincyonalnych miastach, a u nas po przedmieściach, niepodobieństwem jest dostać nafty dobrej, nie zapalnej i stąd te częste straszne wypadki.

„Mankietnicy“. Zanotowaliśmy niedawno powstanie tej sekty w Królestwie Polskiem. Wczorajsza depesza z Płocka przyniosła nowe szczegóły, rzucające światło na tę herezyę. Nie od rzeczy więc będzie przytoczyć teraz to, co pisze o niej w warszawskich *Wiadomościach pasterskich* X. Szkopowski, jeden z bardzo rozumnych kapłanów w Warszawie:

„Mankietnikami“ — mówi on — nazywają się zwolennicy owej sekty dlatego, ponieważ dla ślubowanego ubóstwa zarzucili używanie płóciennych mankietów, które raziły ich przy czarnej sukni duchownej. Początek ich ginie w mrokach tajemnicy. Życie ich prywatne jest pełne prostoty i ascetyzmu, a działalność religijna przedstawia się jak następuje: Mankietnicy szerzą pobożność, to prawda, ale pobożność ta jest czysto materyalna. Obwieszają ludzi medalikami, paskami, różańcami, koronkami, nakazują godzinne adoracye, ale nie dosyć tłómaczą znaczenie tych czcigodnych oznak i praktyk religijnych. Sama praca zajmuje w działalności mistyków miejsce kopciuszka. „Jeśli będziesz się modlił, Bóg ci da wszystko“ — powiada taki xiądz. Więc wieśniak rzuca robotę i bieży do kościoła na adoracyę, której dobrze nie rozumie, xiądz taki bowiem również liczy więcej na „łaskę Bożą“ niż na pracowite nauczanie i katechizowanie. Gdzie osiądzie mistyk-xiądz, tam w wielomilowym promieniu powstaje zamieszanie niesłychane. Lud rzuca swój kościół parafialny, w którym ma naukę, i dąży tłumnie do „cudownego ojca“, gdzie bez pożytku wysiaduje za kościołem, nie mogąc się z powodu tłumów dostać do środka“.

Oceniając charakter religijny propagandy t. z. „mankietników“ X. Szkopowski stwierdza, że „jest to obłęd, posiadający wszelkie cechy jakiejś fanatycznej herezyi“.

Sekta ta zagraża życiu kościelnemu tem bardziej, że wyzyskiwać ją już zaczynają na swoje cele socyaliści, którzy obłudnie stanęli po stronie „mankietników“ przeciwko ich proboszczom. Sekta szerzy się najbardziej w guberniach warszawskiej, lubelskiej i płockiej; inne gubernie ustrzegły się jej podobno.

O powstaniu sekty nadchodzi między innymi i taka relacya:

Przed kilkunastu laty O. Honorat, zakonnik Kapucyn z Nowego Miasta, zastanawiał się nad planem reformy duchowieństwa świeckiego w kierunku życia bardziej ascetycznego, bardziej oddalonego od uciech świata. Pomiędzy penitentkami gorliwemi O. Honorata znajdowała się panna Kozłowska, w jej też posiadanie dostał się opracowany przez niego plan reformy. Wespół z X. Kowalskim przerobiła ona ten plan i w Płocku założyła podwaliny pod zgromadzenie XX. Maryanitów (bo tak lubią się nazywać członkowie tej sekty). Opracowane reguły zgromadzenia musiały się jednak różnić od planu O. Honorata, skoro ten zerwał następnie wszelkie stosunki z inicyatorami.

W roku 1901 rząd rosyjski zwrócił się do biskupów polskich z zapytaniem, jaki cel i charakter ma nowo powstające wśród xięży katolickich stowarzyszenie. Na skutek tego zapytania biskupi zabronili odbywać zebrania i wysłali xięży Maryanitów na odległe parafie prowincyonalne. Wówczas „Maryanici“ postanowili oddać całą sprawę pod sąd Ojca św. Przedstawili mu swoje cele i dążenia i prosili, aby uznał je za dobre, a „mateczkę“ Kozłowską za równorzędną św. Teresie. W r. z. na ręce biskupów polskich nadeszła z Rzymu odpowiedź, mocą której polecono im rozwiązać zgromadzenia xięży Maryanitów i zakazać im wszelkich stosunków, nawet korespondencyi z ową p. Kozłowską, którą list kancelaryi rzymskiej uznaje bądź to za osobę złej wiary, bądź też za miewającą halucynacye chorą, która powinna być oddana pod nadzór lekarski. Polecenie Rzymu zostało formalnie wykonane, ale to nie na wiele się zdało i sekta szerzy się dalej, zwłaszcza wśród ludu. Maryanici zdobyli sobie bowiem całe jego zaufanie głównie przez bezpłatne spełnianie usług duchownych.

Maryanici (Synowie Maryi) propagują przedewszystkiem kult Matki Boskiej, przez którą ma przyjść zbawienie świata. Widomym symbolem tego kultu jest cudowny wizerunek Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy, pochodzenia greckiego, z napisem greckim i greckim krzyżem, który w pewnych okolicach kraju ruguje z chaty wieśniaczej obraz naszej Patronki narodowej, Matki Boskiej Częstochowskiej.

Należący do sekty wierni komunikują się małymi lub większymi papierkami z wizerunkiem Matki Boskiej, przyczem mogą komunikować się codzień kilkakrotnie, a im więcej razy komunikują i im większemi papierkami, tem większa spływa na nich łaska i w zupełności zastępuje Sakrament Pokuty.

O wspomnianej powyżej Klarze Kozłowskiej nadchodzą jeszcze takie szczegóły: Matka jej posiada w Płocku zakład wyrobów kościelnych: ornatów, stuł, etc. Z tego powodu panna Klara była od dzieciństwa w stosunkach z duchowieństwem, czytała dużo ksiąg religijnych, a będąc nerwową, poczęła dostawać wizyj i halucynacyj.

O filozoficznych i teologicznych poglądach tej sekty „Maryanitów“ przynoszą dzienniki warszawskie następującą relacyę:

Wolna wola ludzka nie istnieje. Istnieją tylko stany łaski Bożej i bezgraniczne oddziaływanie Ducha świętego. Tak więc nie potrzeba pracować — bo łaska Boża może dać wszystko; nie trzeba uczyć się. nie trzeba chodzić do lekarza, bo na chorobę najlepszem lekarstwem jest modlitwa, bo z łaski Bożej może Duch św. oświecić każdego. Tak samo szkodliwa jest wszelka działalność społeczna i polityczna, odrywa bowiem od modlitwy, a w niczem nie wpływa na bieg rzeczy, zależny wyłącznie od woli Boskiej.

W życiu rodzinnem Maryanici zalecają t. zw. małżeństwa ewangeliczne, oparte na platonicznym stosunku między mężem i żoną, w czem powtarzają herezyę Manichejczyków. Każdy wierny składa śluby ubóstwa, czystości, wstrzemięźliwości i bezgranicznego posłuszeństwa ojcom i „mateczce“.

Uważają oni siebie za naczynie wybrane do walki z Antychrystem i powołane do odrodzenia ludzkości. Antychryst — duch zła — przejawia się między innemi w partyach i związkach politycznych i narodowych; wziął sobie do pomocy Socyalną Demokracyę, Polską Partyę Socyalistyczną i Ligę Narodową; uzewnętrznia się we wszystkich pismach i książkach, które są pisane i kierowane przez masonów i nie powinny się dostawać do rąk wiernych. Wierni nie powinni również należeć do spółek włościańskich, ani do stowarzyszeń spożywczych, ani do żadnych zrzeszeń, jako prowadzonych przez masonów.

Kościół katolicki, zdaniem tych sekciarzy, rozpada się; duch szatana wstąpił nawet w biskupów. Jedynie Maryanici są powołani do odrodzenia i wrócenia mu dawnych tradycyi; w tym charakterze Ojciec św., który sam znajduje się w niewoli biskupów, pisze do nich listy, zagrzewające ich do walki z przełożonymi.

Stolicą duchowną Maryanitów jest Płock, akademię zaś swoją mają we wsi Sobótce w gub. kaliskiej.

Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księstwem Krakowskiem na rok 1906 wyszedł już z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Dyrekcya policyi podaje do publicznej wiadomości, że znaleziono u pewnego notowanego w policyi włóczęgi sześć pięknych muszli morskich, które prawdopodobnie zostały skradzione w jakiemś muzeum. Muszle te opatrzone są numerami.

Przyśpieszenie śmierci. Kwestya, czy dozwolonem jest cierpienia chorego beznadziejnie skrócić, sprowadzając samowolnie skon, zajmowała w tych dniach francuski sąd przysięgłych. Burmistrz Dampierre'u w Normandyi zabił żonę, chorą na raka, poczem oddał się sam w ręce policyi i oświadczył, że nie miał siły opierać się dłużej jej błagalnym prośbom o skrócenie piekielnych cierpień. Sąd przysięgłych zawyrokował, że widok męczarni żony wprawił męża w taki stan rozdrażnienia, iż popełnił zabójstwo w chwili zupełnej

niepoczytalności i stąd nie może być za czyn ten odpowiedzialny.

Niedawno w stanie Ohio wniosek w kwestyi powyższej został przedstawiony władzy prawodawczej i domaga się, by zwolniono lekarzy z przysięgi, zabraniającej im skracać życie ludziom, złożonym nieuleczalną chorobą.

Samobójstwo magnata włoskiego. Z Rzymu donoszą, że ogromną sensacyę wywołało tam samobójstwo 22-letniego księcia Pignatellego, popełnione tuż przed ślubem jego z księżniczką Colgliano. Na łóżku, na którem książę się zastrzelił, znaleziono tom Schopenhauera i tom poezyj Leopardiego. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Temperatura dnia 21 lutego o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej —2, we Lwowie —9, w Tarnopolu —15, w Czerniowcach —12, w Wiedniu —2, w Salzburgu + 1, w Gracu 0, w Pradze +1, w Tryeście +5, w Abbazyi +4, w Ragusie +7, w Budapeszcie +8, w Berlinie +1, w Hamburgu +8, w Monachium — 1, w Zurychu —2, w Genewie —4, w Lugano —1, w Anglii +8, w Paryżu +1, w Biarritz +1, w Nizzy +3, w północnych Włoszech —1, we Florencyi +2, w Rzymie +4, w Neapolu +6, w Palermo +8, w Madrycie +2, w Sztokholmie —6, w Petersburgu —7, w Wilnie — 7, w Warszawie —6, w Moskwie —12, w Kijowie —17, w Odessie —6, w Serajewie —8, w Belgradzie —2, w Bukareszcie —8, w Sofii —2, w Konstantynopolu +8, w Atenach + 4 (Temperatura według Celsiusza).

Ofiary. Dla nieszczęśliwej chorej szwaczki nadesłała pani Anna Winnicka z Kołomyi 2 K. — Dotąd złożono u nas na ten cel: **124 koron 20 halerzy.**

Stan powietrza. T. o g. 7 rano —4 R. [illegible] 762. Spada. Pochmurno.

Na lekcyi śpiewu.

Nauczyciel: Za wysoko bierze pani tę nutę... za wysoko!

Baronowa: Mój panie! ja jestem żoną hofrata i baronową: dla mnie nic nie jest nigdzie za wysoko!

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Samson i Dalila"; w sobotę „Wujaszek Jan," komedya Czechowa; w niedzielę popołudniu „Wesele" Wyspiańskiego; wieczorem „Cyganerya," opera Pucciniego; w poniedziałek „Samson i Dalila," opera Saint-Saënsa; we wtorek „Wujaszek Jan" Czechowa.

Z Colosseum. Zapowiedź występów fakirów indyjskich, znanych w świecie naukowym ze swoich sztuk, do tej pory niezbadanych, obudziła w mieście ogromną sensacyę i przyciąga tłumy publiczności, żądnych wrażeń niezwykłych. To też ta malownicza czwórka „cudotwórców," występująca w swoich pięknych kostiumach wschodnich, stanowi główną atrakcyę obecnego programu, a główną ich sztuczką: „zniknięcie w koszu żywego człowieka" wywołuje podziw i co za tem idzie — frenetyczne oklaski. Następnie na pierwszy plan wysuwają się nadzwyczajne produkcye gimnastyczne „Les 5 Omankowskys". Ewolucye napowietrzne tych pięciu dzieci odznaczają się ogromną precyzyą i wywołują entuzyastyczne brawa. Żywioł komiczny reprezentuje operetka p. t. „Primadonna w sądzie," w której znakomita wodewilistka p. Wilińska święci tryumf prawdziwy, p. Morozowicz i p. Nynowski jako komicy wywołują salwy śmiechu i oklasków. Prolongowani niestrudzeni cykliści „Brothers Jakobles" w dalszym ciągu wprowadzają w podziw swoją karkołomną jazdą po wewnętrznych ścianach wysokiego kosza, francuska subretka Zamora, komiczni ekscentrycy „The Teidas," cała wiązanka nowości uzupełnia znakomity program, który zamyka prześliczny obraz: „Wyścigi z przeszkodami w Auteuil".

Rządowy projekt reformy wyborczej.

Z Wiednia nam telegrafują:

W Radzie państwa dzisiaj rząd wniósł pięć projektów ustaw, które mają zreformować parlament, a to:

1) projekt zmiany §§ 1, 6 i 7 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa z 21 grudnia 1867, a w następstwie tej zmiany także zmieniający ustawy z 2 kwietnia 1873, 12 listopada 1886 i 14 czerwca 1896. (Jest to najgłówniejsza ustawa dotycząca reformy wyborczej);

2) projekt ustawy o wyborach członków Izby posłów wraz z projektem ordynacyi wyborczej;

3) projekt ustawy o karnosądowej ochronie wolności i czystości wyborów;

4) projekt uzupełnienia § 16 ustawy zasadniczej z dnia 21 grudnia 1867 o reprezentacyi państwa;

5) projekt zmiany ustawy z 12 maja 1873 o regulaminie obrad Rady państwa.

Pierwszy projekt zawiera następujące istotne zmiany dotychczasowego stanu rzeczy:

Członkowie Izby Panów powołani dożywotnio lub dziedziczni mogą być wybierani do Izby Posłów. Jeśli mandat przyjmą, na czas jego trwania nie mogą brać udziału w obradach Izby Panów. Nadto wiec jeśli został powołany do Izby Panów, tak długo do niej wejść nie może, dokąd nie złoży mandatu do Izby Posłów.

Liczba członków Izby posłów wynosić ma 455 i tylu ma się posłów w następujących liczbach z każdego kraju koronnego:

z Austryi dolnej	— 65 —	(dotąd 46 posłów)
„ górnej	— 20 —	(„ 20 „)
z Salzburga	— 6 —	(„ 8 „)
ze Styryi	— 26 —	(„ 27 „)
z Karyntyi	— 10 —	(„ 10 „)
z Krainy	— 11 —	(„ 11 „)
z Tryestu	— 5 —	(„ 5 „)
z Gorycyi i Gradyski	— 5 —	(„ 5 „)
z Istryi	— 6 —	(„ 5 „)
z Tyrolu	— 21 —	(„ 21 „)
z Vorarlbergu	— 4 —	(„ 4 „)
z Czech	— 118 —	(„ 110 „)
z Moraw	— 48 —	(„ 43 „)
ze Szlązka	— 13 —	(„ 12 „)
z Galicyi	— 88 —	(„ 78 „)
z Bukowiny	— 11 —	(„ 11 „)
z Dalmacyi	— 11 —	(„ 11 „)

(Najwięcej zyskuje Galicya — 10, Czechy — 8).

Czynne prawo wyborcze posiada każdy mężczyzna, który ukończył rok 24, jest obywatelem austryackim, nie stracił prawa wyborczego z przyczyn, w dalszej ustawie przewidzianych i zamieszkuje w jednej gminie przynajmniej rok. (Zasada powszechności).

Bierne prawo wyborcze posiada każdy, kto ma prawo czynne, a przytem od trzech lat stale mieszka w pewnej gminie i ukończył lat 30 wieku.

Po myśli obliczeń statystycznych przyszły wynik wyborów powszechnych w ramach ogólnej liczby 455 mandatów i ich rozdziału na kraje koronne wedle rządowego projektu przedstawia się wedle komentarzy rządowych, dołączonych do projektu, następująco:

Niemcy z wszystkich krajów		205 m.	— obecnie	205
Czesi	„ „	99 „	— „	87
Polacy	„ „	64 „	— „	72
Rusini	„ „	31 „	— „	10
Słowacy	„ „	23 „	— „	15
Serbo-Kroaci	„	13 „	— „	12
Włosi	„ „	16 „	— „	19
Rumuni	„ „	4 „	— „	5

(W liczbie *polskich* mandatów oblicza rząd 61 z Galicyi (obecnie 70), 3 ze Szlązka (obecnie 1); nie liczy zaś żadnego z Bukowiny (obecnie 1). — W liczbie *ruskich* mandatów liczy rząd 27 z Galicyi (obecnie 8) i 4 z Bukowiny (obecnie 2).

Jak z zestawionych wyżej cyfr widać, narodowy stan posiadania Niemców w reprezentacyi państwa po ewentualnem wejściu w życie rządowego projektu zostaje nienaruszony. *Największy zysk wyciągają Rusini*: + 21 mandatów; po nich Czesi i Słoweńcy po: + 12 mandatów jedni i drudzy; Serbo-Kroaci zyskają jeden mandat. — *Najwięcej tracą Polacy*: — 8 mandatów; Włosi stracić mają 3 mandaty, Rumuni jeden mandat.

Projekt drugi ustawy o wyborach i ordynacyi wyborczej, mającej wejść w życie wraz z ustawą zawartą w projekcie pierwszym, tworzy ciała wyborcze w ten sposób, że wszyscy wyborcy pewnego okręgu tworzą razem *jedno* ciało wyborcze (*zniesienie kuryj*) i wybierają jednego posła absolutną większością głosów. Tylko *dla Galicyi jest osobne postanowienie*, a mianowicie we wszystkich galicyjskich wiejskich okręgach wybierani będą dwaj posłowie w ten sposób, że każdy wyborca może oddać głos tylko na jednego kandydata, a wybrani będą dwaj, którzy uzyskają relatywną największą liczbę głosów, która jednakże wynosić musi conajmniej $^1/_4$ część oddanych głosów. W ten sposób uchronione być mają w Galicyi od majoryzacyi w większych okręgach mniejszości kulturnie, ekonomicznie i narodowo zasługujące na ochronę. — Na Morawach zatrzymuje się wprowadzone do wyborów sejmowych okręgi wyborcze narodowe. Wprowadzenie analogicznego urządzenia w innych krajach ma nastąpić po sporządzeniu katastrów narodowych. W rozdzieleniu okręgów wyborczych starał się rząd narodowe i kulturne wspólne interesy wyborców w jak największej mierze uwzględnić. Z okręgów miejskich t. j. takich, które stanowić będzie dane miasto samo bez okolicy, otrzymać mają mandatów:

Wiedeń	28
Praga	8
Winogrady (przedmieście praskie)	2
Žiżkow (przedmieście praskie)	2
Lwów	4
Grac	4
Kraków	3
Berno (morawskie)	3
Linc	2
Czerniowce	2
Pilzno	2

Tryest, jako autonomicznie samodzielne terytoryum otrzyma, jak przewidziano w projekcie pierwszym, 5 mandatów; inne miasta oparte na stołecznym statucie, otrzymają po jednym mandacie.

Miejscem wyborów będą gminy każda dla siebie; bardzo małe gminy będą połączone w grupy z największą gminą, jako miejscem wyboru.

Każdemu przysługuje *tylko jeden głos*. Rząd wyklucza bezwarunkowo pluralność głosowania. Przymusu głosowania nie ustanawia się. Głos swój oddaje wyborca w tej gminie, w której od roku co najmniej stale mieszka.

Prawo wyborcze aktywne i passywne traci każdy, kto: dostał się pod kuratelę, przyjmuje publiczne zapomogi dla ubogich, popadł w konkurs, komu sąd odebrał władzę ojcowską nad dziećmi, kto popełnił czyn karygodny z chęci zysku, uciekł przed wojskową powinnością za granicę, lub okaleczył się, by uniknąć asenterowania, a także prawo to tracą ci, którzy popełnili przestępstwa przewidziane w projekcie ustawy, ochraniającej wolność i czystość wyborów. — Listy wyborców mają być — jak obecnie — wyłożone do publicznego przeglądu, zaś w miastach, liczących wyżej 20.000 mieszkańców, mają być drukowane i sprzedawane za cenę kosztów. W budynku, w którym znajduje się lokal wyborczy, jak i w jego okolicy w promieniu, który oznaczy władza polityczna, nie wolno agitować, ani wygłaszać mów publicznych.

Projekt trzeci ustawy o ochronie czystości wyborów, naznacza surowe kary za wszelkie oszustwa wyborcze, które obecnie w przeważnej części są bezkarne, surowo karze nieuczciwą agitacyę i również przewiduje kary za „rozbijanie" zgromadzeń przedwyborczych.

Projekt czwarty ma wypełnić tę lukę obecnego ustawodawstwa, którą stanowi zbyt szerokie i liberalne pojęcie o nietykalności poselskiej.

Projekt piąty dotyczy zmiany regulaminu obrad obydwóch Izb. Głównem postanowieniem tego projektu jest zawarowanie dla przedłożeń rządowych pewnych dni obrad Rady państwa; i tak wtorek, środa i czwartek, mają być przeznaczone tylko na dyskutowanie przedłożeń rządu. Tylko wyjątkowo może prezydent obrady w tych dniach poświęcić innym przedmiotom, albo może w dnie te nie wyznaczać obrad. Pierwsze czytanie rządowych przedłożeń ma odbywać się tylko wtedy, jeśli w dzień ich wniesienia lub dnia następnego, zgłosi któryś z członków Izby odpowiedni wniosek poparty co najmniej przez 100 członków Izby ustnie lub na piśmie. Wniosków w sprawach formalnych ma prawo prezydent nie poddawać pod głosowanie. Nad wnioskami w sprawach formalnych nie wolno głosować imiennie lub tajnie kartkami. Przewidziany w § 15 obecnej ustawy komplet posłów na sali jest potrzebny tylko do głosowania lub wyborów, zaś nie do obrad.

Za nieprzyzwoite zachowanie się w Izbie lub przeszkadzanie obradom przez krzyki, hałasy itp. może być członek Izby wykluczony na tydzień z posiedzeń Izby i za ten czas nie będzie pobierał dyet. Wniosek o wykluczenie postawi prezydent. Izba rozstrzygać ma bez dyskusyi. Ważne rozstrzygnięcie następuje $^2/_3$ częściami głosów obecnych. Ludzie, do parlamentu nienależący, jeśli na posiedzeniu Rady państwa któryś z członków Izby ich obrazi, mają prawo w przeciągu 4 tygodni wnieść skargę do prezydenta, którą on odstąpi osobnej komisyi. Komisya przesłucha obydwie strony. Może we własnym zakresie skargę odrzucić lub postawić w Izbie wniosek o odpowiednie upomnienie lub ukaranie danego członka. Izba wniosku komisyi zmienić nie może, lecz tylko przyjąć lub odrzucić.

Prezydent może odrzucać interpelacye, których treść zawiera obrazę uczuć przyzwoitości lub kodeksem niedozwolone wynurzenia dotyczące jakiejś osoby. Interpelacye (w Izbie Panów z 20 podpisami, w Izbie posłów z 30 podpisami) mają być wnoszone na piśmie i nie będą odczytywane w Izbie, lecz odrazu wciągane do protokołu. Odpowiedź na interpelacye może być interpelującemu doręczona na piśmie i w takim razie czytaną nie będzie w Izbie, lecz odrazu wciągniętą do protokołu. Wnioski członków Izby muszą być wnoszone na piśmie z dokładnem i wyczerpującem umotywowaniem.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Kraków. Rada miejska ukończyła wczoraj obrady nad budżetem na r. 1906. Wnioski o subwencyę 300 koron dla muzeum w Rapperswylu i o popieranie przez gminę przemysłu krajowego przy robotach i dostawach, odesłano do kompetentnych organów miejskich.

Paryż. Z Rzymu donoszą, iż Ojciec św. dlatego tak ostro wystąpił przeciw ustawie francuskiej o rozdziale Kościoła od państwa, że celem jej jest wywołanie schyzmy w Kościele katolickim.

W Calais z powodu wyjazdu SS. Sacré Coeur przyszło do demonstracyi, podczas której aresztowano jednego xiędza.

Nantes. Z okazyi spisywania inwentarza kościelnego przyszło tu do demonstracyi tłumu wiernych na placu przed katedrą i przed prefekturą. Policya tłum rozproszyła. Kilkakrotnie przyszło do starć. 30 osób aresztowano.

Paryż. Policya w Lille skonfiskowała kilka odezw, wzywających katolików do rozruchów.

Paryż. Izba poselska prowadziła w dalszym ciągu obrady nad ubezpieczeniem robotników. Dep. Millerand wystąpił ostro przeciw przeciwnikom tej ustawy, będącej nieuniknioną koniecznością. Izba uchwaliła jednogłośnie mowę Milleranda afiszować.

Algeciras. Agencya Havasa donosi, iż wskutek spokojnego tonu prasy niemieckiej są widoki porozumienia. Dotąd jednak delegaci niemieccy nie poczynili żadnych ustępstw.

Uwięziono tu dwie osoby, które rozdawały sfałszowane 50-frankowe noty. Znaleziono przy nich różne przybory i wiele falsyfikatów.

Grac. Dziś zmarł tutaj na udar sercowy były minister, Jan hr. Gleispach, w 66 r. życia.

Kraków. W rozprawie o kradzież 27.000 K. przychylił się trybunał do wniosku prokuratora, aby oddać osk. Mayera pod obserwacyę lekarską. Wskutek tego rozprawę odroczono.

Rjeka. Okręty węglowe odpłynęły z powrotem do Poli. W fabryce tytoniu i w kilku innych fabrykach robotnicy wrócili do pracy. Spodziewają się, że strejk dziś się zakończy.

Paryż. Z Nancy donoszą, że tamtejszy biskup Tirinar zgłosi swą kandydaturę do izby deputowanych. Teraźniejszy deputowany z tego okręgu, nacyonalista, złoży swój mandat, aby umożliwić zdobycie go biskupowi Tirinarowi, znanemu z energii, który na podstawie nowej ustawy o rozdziale Kościoła od państwa, uzyskał teraz bierne prawo wyborcze.

(Depesze popołudniowe).

Petersburg. Zbuntowany pułk kozacki Urup poddał się i ponownie złożył przysięgę wierności.

Madryt. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad projektem ustawy nakazującej oddawać występki przeciw armii i ojczyźnie pod sąd wojenny.

Petersburg. Dyrektor prywatnego gimnazyum w Warszawie p. Tadeusz Sierzputowski uzyskawszy posłuchanie u ministra oświaty, złożył mu obszerny memoryał w sprawie zamknięcia przez władzę jego szkoły, oraz o całym stanie szkół w chwili obecnej w Królestwie Polskiem. Minister wysłuchał go życzliwie i przyrzekł w tych dniach dać mu przychylną odpowiedź.

Wilno. Odbyło się tu zgromadzenie organizacyjne stronnictwa katolickiego, powstałego z inicyatywy x. biskupa Roppa. Przybyło 800 osób różnych stanów ze wszystkich stron kraju. Przyjęto program, opracowany przez x. Roppa. Prezesem wybrano x. Roppa; do komitetu wybrano 10 obywateli, kapłanów, robotników i włościan. We wszystkich miastach Litwy i Białorusi powstają komitety tego stronnictwa.

Petersburg. Bar. Wolff, który odmówił przyjęcia posady kuratora ryskiego okręgu naukowego, otrzymał propozycyę objęcia odpowiedniego stanowiska w okręgu wileńskim.

Kraków. W katedze na Wawelu prowadzone są obecnie roboty około elektrycznego oświetlenia kościoła, zarówno głównych naw, jak prezbyteryum i stall kanonicznych, jak niemniej skarbca i grobów królewskich.

Głos narodu donosi, że zakazano w Krakowie wystawienia głośnej sztuki Lavedana „Pojedynek".

Libawa. W pobliżu miasta Grobinu w dniu 21 b. m. rozstrzelano 8 ludzi i spalono dwie sadyby włościańskie.

Rada państwa.

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia przewodniczący hr. Vetter oświadczył, że prezydent ministrów prosił o głos.

P. Schönerer: A co z naszym wnioskiem nagłym?

Prezydent ministrów bar. Gautsch: Wysoka Izbo! Imieniem rządu mam zaszczyt, w spełnieniu danego d. 28 listopada ub. r. przyrzeczenia, przedłożyć następujące projekty ustaw do parlamentarnego załatwienia. (Tu mówca wylicza 5 projektów ustaw, które podajemy wyżej. Przyp. Red. *Przeglądu*).

Wszechniemcy wołają: Znieść § 14!

Bar. G a u t s c h: Fakt wniesienia tych ustaw dowodzi, że wszelkie ataki nie zdołały wstrzymać rządu od akcyi, którą postanowił przeprowadzić, a którą uznał za słuszną, i że po tej drodze będzie nadal kroczył. (Przerywanie ze strony wszechniemców.) Przedewszystkiem rozwinę zasadnicze myśli reformy. Przedłożenie rządowe opiera się na zasadzie usunięcia wszelkich przywilejów wyborczych i wszelkiego censusu. (Brawa i oklaski.) Nowa Izba posłów ma według naszych propozycyj składać się 455 członków, wybranych w wyborach pojedyńczych. Wyjątek od tej zasady zrobiliśmy tylko dla okręgów wyborczych wiejskich w Galicyi (okrzyki — wrzawa), albowiem tam utworzyliśmy okręgi, mające wybierać po dwóch posłów, przyczem każdy ma być uważany za wybranego, który osiągnie więcej niż trzecią część wszystkich oddanych głosów.

Ta forma prawa wyborczego odpowiada w szczególności osiedleniu ludności we wschodnich częściach Galicyi i zapewnia narodowym mniejszościom reprezentacyę. (Okrzyki!). Ponieważ, jak to jeszcze obszernie wyłuszczę, rząd chciał wszystko uczynić, ażeby zapobiedz narodowym stratom przy wyborach, utworzenie zaś narodowo jednolitych okręgów wyborczych we wschodniej Galicyi wobec braku granicy językowej było niemożliwem do przeprowadzenia tak, ażeby milion Polaków nie pozostał bez reprezentacyi, przeto wybrano ten sposób wyjścia, stosując się przytem do propozycyi namiestnika Galicyi, który z pewnością jest doskonałym znawcą kraju i jego stosunków etnograficznych.

Przy rozdziale mandatów trudnem było uwzględnienie wszystkich stosunków, tak, aby stworzyć reformę politycznie możliwą. To było też przyczyną, że zatrzymano bezwarunkowo dotychczasową liczbę zastępców każdego kraju, a tylko tam nastąpiło pomnożenie, gdzie ważne były potemu powody, gdzie liczba ludności, wysokość opłacanych podatków, wreszcie stan oświaty za tem przemawiały.

P. S c h a l k: Ażeby slawizować!

Bar. Gautsch: Oświadczam jednakże zaraz z całą stanowczością, że matematycznie ścisły rozdział mandatów jest rzeczą niemożliwą. (Żywe przerywania ze strony wszechniemców.) Reforma wyborcza nie jest zadaniem rachunkowem. Każda partya stara się oczywiście o jaknajwiększy dla siebie przyrost mandatów i przytacza najkorzystniejsze dla siebie argumenta. Ale nawet gdyby ta lub owa partya doznała małego cyfrowego osłabienia (żywe przerywania ze strony wszechniemców), to strata ta jest powetowana wzmocnieniem, polegającem na tem, że partya w przyszłości połączona będzie z wielką masą narodu. (Brawa, oklaski; przerywania wszechniemców) że mandaty jej zdobyte będą na zasadzie równych praw i niejako udzielone będą przez cały naród. (Żywe oklaski; przerywania wszechniemców. Głosy: cicho!)

Bar. G a u t s c h: Wielokrotnie w przedłożeniu przeprowadzony jest rozdział między miastem a wsią. Stało się to dla nawiązania do istniejącej dotychczas kuryi miejskiej, jakoteż ze względu na większą wspólność interesów, jaka łączy gminy o podobnej strukturze społecznej. (Okrzyki i przerywania ze strony wszechniemców). Panowie! Pozostawiam to ocenieniu Izby, czy właśnie dzień dzisiejszy, czy chwila obecna jest stosowną do ograniczania w ten sposób wolności słowa. (Żywe oklaski. Przerywania wszechniemców. Głosy: Cicho!).

Wreszcie rozdział ów między miastem a wsią wprowadzono dla złagodzenia sprzeczności społecznych, jakie występują między większymi miastami a gminami wiejskiemi przy wyborach do Rady państwa.

O wiele ważniejszymi są, zdaje mi się w reformie wyborczej stosunki narodowościowe. Skład naszego państwa jest tego rodzaju, że wartość i trwałość wielkiej reformy politycznej, zawisłą jest od jej stosunku do kwestyi narodowej. Jeżeli reforma ta może być wprowadzona do systemu instytucyi politycznych bez znacznej zmiany narodowego ustosunkowania sił, wówczas żywotność jej jest większa. To też stosunek reformy wyborczej do kwestyi narodowościowej jest *punctum saliens* reformy i z wielką starannością tą stroną sprawy się zajmowano.

Jesteśmy przygotowani na to, że przedłożenie wywoła tu i ówdzie niezadowolenie. Kto jednakże bez uprzedzeń rozważy ogromne trudności, jakie się nastręczają przy opracowaniu przedłożenia o powszechnem prawie wyborczem w państwie o wielu narodowościach ten może przyznać nam szczerą chęć i dążenie ku sprawiedliwości. (Żywe przerywania Wszechniemców. Prezydent Izby prosi o spokój).

Bar. Gautsch: Panowie! W celu rozwiązania kwestyi narodowościowej w pierwszym rzędzie użyliśmy zasady terytoryalności i wedle możności utworzyliśmy narodowo jednolite okręgi wyborcze; zeszliśmy przytem aż do najniższej jednostki administracyjnej, do gminy. Wyłom z zasady terytoryalności zrobiliśmy tylko dla Morawii; byłoby bowiem trudno utworzyć tam narodowo jednolite okręgi wyborcze i dlatego rząd utworzył tam grupy wyborcze, opierające się na zasadzie narodowości, a to w porozumieniu ze stronnictwami. Takie samo stanowisko, jak już wspomniałem, zajął rząd dla umożliwienia reprezentacyi mniejszości w Galicyi. (Okrzyki).

Skutkiem tych zarządzeń wybory w przyszłości z reguły nie będą się już odbywały pod znakiem walki narodowościowej, a przez to możliwem będzie zdrowe tworzenie stronnictw na zasadach ekonomicznych, społecznych i kulturalnych.

To uporządkowanie kwestyi narodowościowych w nowem prawie wyborczem ma jeszcze szczególną korzyść ze względu na siłę i sposób narodowej reprezentacyi, albowiem nowa ustawa wyborcza daje możliwość najzupełniejszej narodowej reprezentacyi w parlamencie wszystkim narodom, gdy dotychczas znaczne części wszystkich narodów były reprezentowane przez posłów innej narodowości.

Jakiem to jest polepszeniem, o tem każdy przekona się z tego, co zaraz przytoczę. Oto w dziewięciu krajach, narodowo mięszanych, w Czechach, Morawii, Szlązku, Galicyi, Bukowinie, Styryi, Karyntyi, Gorycyi, Gradysce i Istryi, liczących łącznie około 19 milionów mieszkańców, dotychczas tylko 15 milionów jest narodowo reprezentowanych, gdy tymczasem 4 miliony są reprezentowane przez posłów innej narodowości. (Słuchajcie!). Cyfra ta spadnie w przyszłości na 1,178.000, tak że zamiast 15 milionów obecnie 18 milionów będzie reprezentowanych przez swych rodaków. (Oklaski).

Narodowo nie reprezentowane mniejszości, które w krajach tych wynosiły 20% ogółu ludności, będą wynosiły na przyszłość tylko jeszcze 6%. To jest korzyść narodowa, która przypadnie w udziale w równej mierze wszystkim narodom Austryi. (Oklaski).

Co się tyczy formy prawa wyborczego, to rząd bez wyjątku proponuje wybory bezpośrednie. (Oklaski). Wyborcy mają więc wszędzie sami wybierać męża swego zaufania, a nie za pośrednictwem innych wyborców. (Potakiwania, okrzyki). Od myśli ustanowienia obowiązku wyborczego rząd odstąpił. Byłoby to także ze względów administracyjnych trudnem do przeprowadzenia.

W sprawie osiedlenia postępował rząd z największą rozwagą i bezstronnością, aby zaś umożliwić możliwą jednolitość okręgów wyborczych pod względem narodowościowym, musiał się wystrzegać wszelkich zmian w ich składzie, nie chciał jednakowoż zbyt rozszerzać obowiązkowego czasu trwania osiedlenia. Z tego powodu przyjął rząd jednoroczne osiedlenie w gminie w dniu rozpisania wyborów za zasadę.

Wobec możliwości wielkich agitacyj z powodu powszechnego głosowania, jakoteż wobec spodziewanego wystąpienia ostrzejszych sprzeczności społecznych przy wyborach, zdecydował się rząd zaproponować zarządzenia celem zapobieżenia nielojalnemu lub terorystycznemu wpływaniu na wyborców we wszelkiej formie. Rząd nie chce przeszkadzać agitacyi żadnego stronnictwa, pozostającej na gruncie legalnym, pragnie jednakże, aby wybory nietylko były powszechne, lecz aby także pozostały wolne (żywe oklaski), aby każdy wyborca mógł według swobodnego przekonania oddać swą kartkę głosowania.

Rząd uważał równocześnie za swój obowiązek starać się, aby Izba, która będzie nowo wybrana, miała także rękojmię spełniania swych zadań. Z tej przyczyny pozwoliłem sobie przedłożyć projekt zmiany regulaminu obrad Izby.

P. W o l f f woła: To powinno być raczej uchwałą nowej Izby.

Bar. Gautsch mówi dalej.

Lwów 23 lutego. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 580.— do 586.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 552.00 do 562.00. Akcye garbarni w Brzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 600 koron — 800. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260.—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111.50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 100.60 do 101.30, 4 proc. los w 60 lat 98.50 do 99.20 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 5½ lat 101.80 do 000.00 Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 99.20 do 99.90, Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.50 do 00.00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99.50 do 00.00 4 proc. los w 56 lat 99.0 do 99.70.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.06, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20*, 1.40**, 8.10, 5.45, 9.10*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7.29, 11.45, 10.50*.
Z Tuchli 8.45
Z Bełzca 5.00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.15*, 8.55, 5.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.00, 10.55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 1.24*.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

11)

Z życia blagiera.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Te badania wypadły na ich wielką niekorzyść, zaczynając od żony. Klodora była nabrzydka, ale nie miała żadnego wyrazu w twarzy, ze świetnej edukacyi nic nie pozostało w głowie. W pierwszych dniach Edmund przypisywał nieśmiałości jej niedorzeczne odpowiedzi, ale po miesiącu przekonał się, że jest ograniczoną.

Pewnego dnia, gdy Edmund, będąc sam na sam z żoną, chciał zasięgnąć jej rady.

— Ojciec twój — rzekł — dał mi do rozporządzenia 250.000 fr. Jak uważasz, czy przestać na pobieraniu procentów od tej sumy, czy też starać się ją powiększyć.

Klodora popatrzyła na męża, potem na końce swoich bucików i odparła:

— Nie wiem.

— Pragnąłbym jednak usłyszeć twoje zdanie — ciągnął dalej — nie chcę działać na własną rękę, ponieważ chodzi o twój majątek. Czy jesteś ambitna?

— Nie wiem.

— Czyś zadowolona z tego, co masz, czy też żywisz jakie większe pragnienia? Czy chciałabyś, żeby twój mąż został agentem giełdowym, bankierem, notaryuszem?

— To mi jest zupełnie obojętnem.

Edmund zniecierpliwił się, zagryzł usta, żeby nie wybuchnąć.

— Nie rób takiej groźnej miny, bo ja się boję — rzekła Klodora.

Wyszedł, powiadając sobie:

— Moja żona bardzo niemądra.

Pani Bringsingue na razie była zachwycona małżeństwem córki, bo Edmund grał wybornie kontredanse, więc cieszyła się na myśl, że będzie jej grywał do tańca od rana do wieczora. To też zaledwie zjawiał się rano, pani Bringsingue, prosiła:

— Kochany zięciu, kontredansika!

Edmund nie śmiał odmawiać i siadał do fortepianu, a pani Bringsingue stawała naprzeciw Klodory i robiła z nią: *balances* i *chasses croises* i *en avant deux*.

Edmund kończył prędko, bo te tańce w dzień biały uważał za śmieszne. Ale skoro tylko przyszli goście, pani Bringsingue prosiła Edmunda.

— Kochany zięciu, jest nas kilkoro, zatańczymy małego kadryla.

On się wypraszał, ale brała go za rękę i sadzała przy fortepianie. Czasem zniecierpliwiony mówił:

— Pani dlatego tylko wydała za mnie Klodorę, żeby mieć grajka w domu. Ale już mnie to nudzi.

Bringsingue nie mógł się obyć ani na chwilę bez zięcia, brał ze sobą Edmunda wszędzie: na obiady, spacery, bale; jego obecność dodawała mu śmiałości.

Ale i ta rola przewodnika i doradcy znudziła niebawem Edmunda. Od czasu jak się ożenił z panną Brinsingue, nie miał chwili swobodnej. W domu żona i teściowa kazały mu wciąż grywać kontredanse, a po za domem teść nie odstępował go na krok.

— Mój zły duch rzucił mnie w objęcia rodziny Bringsingue — myślał Edmund. — Czemuż nie poszedłem za głosem obowiązku i serca, czemu nie ożeniłem się z Konstancyą, gdy mnie jeszcze kochała. Doprowadziłem ją sam do zdrady....

Minął rok. W domu p. Panze życie płynęło cicho i spokojnie, na pracy, rozmowie, czytaniu. Konstancya była smutna, rzadko bardzo uśmiech gościł na jej ustach wybladłych. Nie mówiono nigdy o Edmundzie, nie wspominano jego nazwiska; panienka udawała, że już o nim wcale nie myśli.

P. Panze zajęty był swoją basetlą, p. Ginguet — swoją Pelagią, a ta wciąż się przekomarzała z młodym urzędnikiem, który doszedł już do 1.200 fr. pensyi.

W rodzinie Bringsingue nie zażywano bynajmniej spokoju: Klodora skarżyła się na męża, który był z nią opryskliwym, matka skarżyła się na zięcia, bo nie zawsze chciał jej do tańca przygrywać, zaś p. Bringsingue skarżył się na Edmunda, gdyż ten nie zadawał sobie trudu naprawiania jego niedorzecznych odezwań.

Edmund nie kochał nigdy żony, a wkrótce znienawidził państwa Brinsingue. Chcąc się rozerwać i myśl rozproszyć, puścił się znowu na spekulacye, już nie na giełdzie, lecz w rozmaitych przedsiębiorstwach prywatnych.

Nie miał ręki szczęśliwej i tracił ciągle. Źle zrozumiana miłość własna nie pozwalała mu zaniechać interesów niekorzystnych, próbował odzyskać utracone pieniądze. Pewnego dnia spotkał na ulicy p. Ginguet, wychodzącego z biura.

Ten odwrócił się, bo nie chciał się witać z człowiekiem, który tak brzydko postąpił z Konstancyą, ale Edmund pobiegł za nim i chwycił go za ramię.

— Jakżeśmy się dawno nie widzieli! — rzekł. — Dlaczego pan mnie unika?

— Istotnie, unikam — odparł p. Ginguet — bo od czasu, jak się pan ożeniłeś, opuściwszy swoją zacną kuzynkę, nie chcę mieć z panem stosunków.

— Ja opuściłem moją kuzynkę! — zawołał Edmund — sądzisz pan z pozorów. Przeciwnie, to ona mnie opuściła... Wszak mówiłem panu swego czasu, że pomimo namów p. Bringsingue, pragnę dotrzymać słowa Konstancyi.

— Istotnie, słyszałem to z pańskich ust, a jednak postąpiłeś wręcz przeciwnie.

— Bo moja kuzynka powiedziała mi, że mnie nie kocha — nie dość na tem.. Przekonałem się naocznie, że mnie zdradza.. Złapałem ją wieczorem na schadzce.

— Pannę Konstancyę?

— Tak, Konstancyę... To jest święta prawda. Ożeniłem się z inną wtedy dopiero, gdym się zawiódł na sercu Konstancyi. Więc nie ja złamałem słowo... Dziś jeszcze, pomimo wszystkiego, chciałbym ją zobaczyć... Ona byłaby inną żoną, niż Klodora... Ale jesteśmy rozłączeni na zawsze.

Edmund miał łzy w oczach, uścisnął rękę p. Ginguet i odszedł krokiem przyśpieszonym.

Młody urzędnik stał, jak do miejsca przykuty, uszom swoim nie wierzył; wreszcie odszedł i udał się prosto do p. Panze.

Na jego twarzy były ślady tak wielkiego wzburzenia, że Pelagia spostrzegła odrazu, że musiało się stać coś niezwykłego.

Młodzieniec dawał jej znaki poza plecami Konstancyi, ale tak niezręcznie, że kuzynka Edmunda je dostrzegła i odgadując, że nie chce mówić przy niej, wyszła z pokoju.

Skoro tylko Pelagia znalazła się sam na sam z p. Ginguet, spytała go zaraz, co się święci.

— O! pani! — szepnął — straszne rzeczy. Ktoby to był przypuścił?... Osoba tak dobrze wychowana!

— Na miłość Boską, mów pan prędzej!

P. Ginguet powtórzył słowa Edmunda, Pelagia słuchała go z widocznem wzburzeniem; gdy skończył, rzekła:

— To niegodne oszczerstwo... Nie dość, że opuścił tę, która mu wszystko poświęciła, ale jeszcze obmawia ją przed ludźmi! Konstancya, ten wzór cnót; Konstancya miałaby wyznaczać schadzki!

— Jak pan mógł temu wierzyć! Jak mogłeś pozwolić, aby w twej obecności rzucano oszczerstwa na moją przyjaciółkę!

Ginguet drżał ze strachu, bo nigdy jeszcze Pelagia nie zgromiła go tak ostro.

— Nie wiedziałem... nie mogłem wiedzieć — bełkotał.

— Pozwoliłeś zbezcześcić Konstancyę... i powiadasz, że mnie kochasz... pragniesz zostać moim mężem!...

— O, pani! to szczyt moich marzeń!

— A więc odszukaj Edmunda, żądaj, aby odwołał te potwarze na piśmie, a gdyby nie zechciał, to wyzwij go na pojedynek i zabij za kłamstwa niegodne... Zostanę pańską żoną, gdy przyjdziesz z tym dokumentem lub z wiadomością, że zamknąłeś Edmundowi usta na zawsze...

— Dobrze, będę się bił... choć nie umiem... A jak mnie Edmund zabije?

— Zginiesz pan, broniąc dobrej sprawy. To wielka chluba... Będę pana opłakiwała, codzień modlić się będę na pańskim grobie.

— I pokochasz mnie pani... po śmierci? Ha! dobre i to na pociechę... Więc jutro pojedynkuję się z Edmundem.

— Ale ani słowa o tem.

— Nie puszczę pary z ust.

W chwili tej do pokoju wróciła Konstancya. Słyszała ona całą rozmowę p. Ginguet z Pelagią. Udała jednak, że nic nie wie i reszta wieczoru przeszła spokojnie.

(Dokończenie nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. — Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. — Z drukarni E. Winiarza.